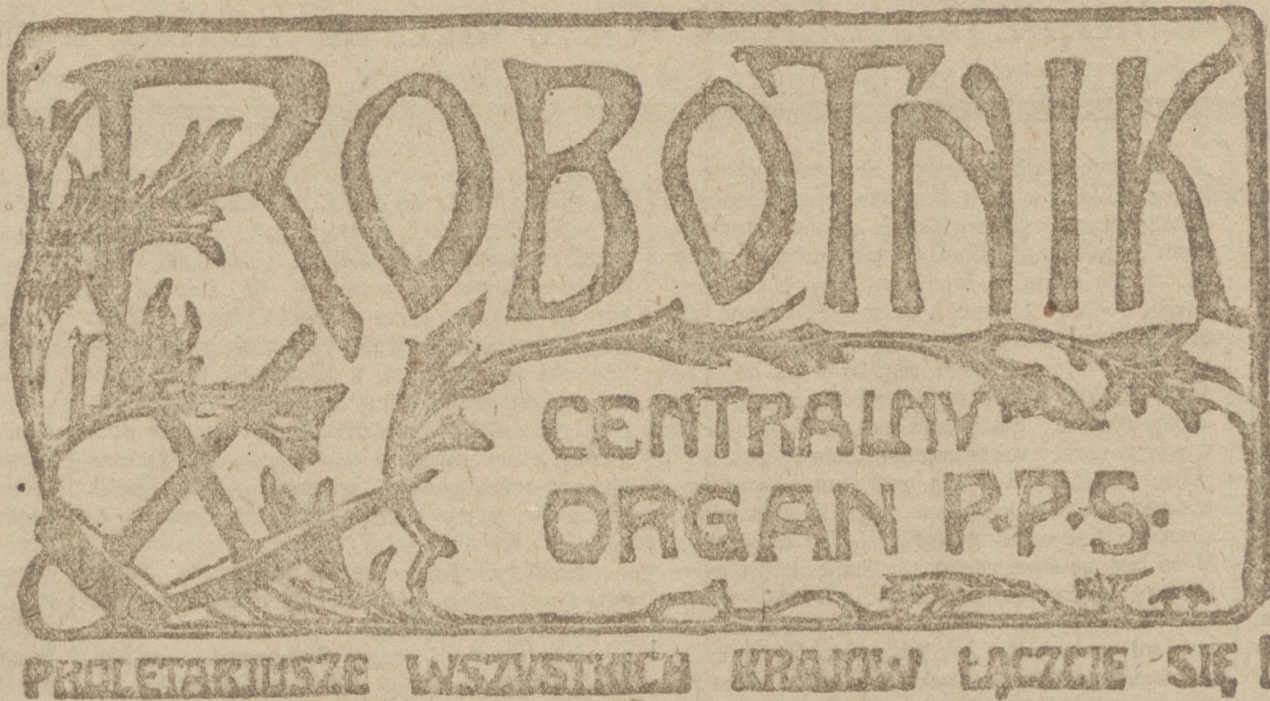


**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

**Warunki prenumeraty:**  
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 550.—  
bez odnośnienia " 500.—  
Na prowincji miesięcz. " 550.—  
Zagranicą " 750.—



**NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!**

**Ceny ogłoszeń:**  
w tekście (przed kroną) Mk. 75  
Nekrologi " 50  
zwykłe " 40  
drobne za jeden wyraz " 10  
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.  
Ogłoszenia w MeMe niedziel. o 25% droższe.  
Fantazyjne i labele (bilanse) 50% ..  
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 godzinach.  
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego za-  
wiadomienia.  
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

## Rada Naczelna P. P. S.

W sobotę 21 i niedzielę 22 stycznia o godzinie 11-ej rano w lokalu Związku PPS odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Tow. tow. członków Rady Naczelnej prosimy o przybycie na posiedzenie.

**Sekretariat Generalny.**

## Irlandja --- Galicja Wschodnia.

8-go stycznia parlament irlandzki, rewolucyjny parlament niepodległościowców irlandzkich, pędzący do niedawna żywot konspiracyjny, zatwierdził siedmiu głosami większości projekt ugody z Anglią, podpisany 6-go grudnia w Londynie. Parlament angielski przedtem już przyjął tę ugodę, wobec czego stanowisko Ulsteru jest już bez większego znaczenia, ponieważ Ulster był dotychczas w rękach Anglii narzędziem polityki przeciwirlandzkiej, z chwilą zaś pogodzenia się Anglii z Irlandją rola Ulsteru skończyła się i prowincja ta będzie musiała porozumieć się z większością irlandzką.

Depesze doniosły, że uchwałę parlamentu irlandzkiego przyjęły tłumy, zebrane przed gmachem parlamentu, z nieopisaną radością. Był to wyraz gwałtownego pragnienia pokoju ze strony mas irlandzkich. Pragnienie to jest powszechne zarówno w Irlandji, jak Anglii. Wyznuli je trafnie i wyzyskali po mistrzowsku Lloyd George podczas rokowań z Irlandczykami, wyzuli też i kierowali się nim przedstawiciele Sinn-Fein-ów, którzy podpisali ugodę i którzy bezwzględnie znajdują w masach irlandzkich podczas nowych wyborów więcej poparcia, aniżeli w parlamencie obecnym, pozostającym w dużej mierze wiernym prezydentowi de Valera, który ugodę z Anglią odrzucił i któremu do ponownego wyboru na prezydenta zabrakło tylko 2 głosów.

Aż do zebrania się nowego parlamentu rządu tymczasowe sprawować będzie wiceprezydent Griffith, grupa zaś de Valera pozostanie w opozycji. Ale nie będzie to „opozycja czynna” — jak oświadczył w parlamencie de Valera, ani tem mniej walka bratobójcza, lecz „z dwójga złego wybieramy mniejsze w interesie Irlandji. Wszystko, co uczynicie dla zapewnienia Irlandji całkowitej niepodległości, znajdzie nasze poparcie”.

Ale uzyskanie całkowitej niepodległości w warunkach obecnych było niepodobnem. Nie mówiąc już o ambicji Anglii, która nie mogła jednym posunięciem pójść wyprzedzić się całkowicie krajowi, który pustoszyła i gniebiła w ciągu wielu stuleci i z którym ściśle związana jest pod względem politycznym i gospodarczym — ale dla samej Irlandji, kraju niewielkiego (obszar nieco większy od b. Galicji) i słabo rozwiniętego ekonomicznie, całkowita niepodległość byłaby narazie zwycięstwem raczej natury moralnej. Rozumiał to doskonale sam de Valera, który w zasadzie godził się na zwierzchność króla angielskiego, ale domagał się, by Irlandja niepodległa z własnej woli udzieliła królowi tej zwierzchności, a nie — jak opiewa traktat ugody — by konstytucja irlandzka zawierała formułę przysięgi na króla angielskiego.

A przecież jakże wspaniałe zwycięstwo osiągnął naród irlandzki, który w ciągu 4 z górą stuleci był w nieustannej wojnie z ciemniejszą Anglią! Stokrotnie mu uległ, ale stokrotnie znowu za broń chwycił

i porywał się na najeźdźcę. Historia walk irlandzko-angielskich mała ma sobie równych w dziejach nowoczesnych i pozostała nie na zawsze pomnikiem niezniszczalności ducha wolności, torującego sobie drogę zwycięstwa poprzez wszelkie przeszkody, wbrew wszystkim i wszystkiemu, nie wyłączając — o jakże często! — nawet nacji. Bohaterska praca Feniana i Sinn-Fein-ów, wielkiego Parnella i setek tysięcy uczestników sprawy niepodległości wydała upragniony owoc: Irlandja jest „wolnym państwem”.

Ale sprawiedliwość każe przyznać, że gdzie jak gdzie, ale w sprawie irlandzkiej Lloyd George okazał się politykiem przewidującym i rozumiejącym ducha i potrzeby czasu. Prawda, że Lloyd George przez 3 lata prowadził wobec Irlandji politykę „silnej ręki”, usiłując przy pomocy oręża i represji zdławić ruch powstańczy; prawda, że na zmianę jego stanowiska wpłynęły w dużym stopniu zbliżające się wybory do parlamentu angielskiego i obawy przed potęgą klasy robotniczej, jakoteż nacisk Stanów Zjednoczonych, gdzie jest 11 milionów Irlandczyków (przeszło dwa razy tyle, co w samej Irlandji). Ale, że Lloyd George właśnie uwzględnił wszystkie te momenty i przystosował do nich swój nowy kurs w polityce irlandzkiej — świadczą, że nie jest rutynista, że patrzy na świat żywym okiem, że nie upiera się przy swej nieomyślności. Nie powtórzył też więcej błędów poprzedników i swych własnych, wyciągając z lamusa ośmieszony „home-rule”, lecz odrazu wystąpił z projektem, dającym Irlandji prawa i swobody dominacji.

Polska ma także swoją Irlandję. Anglija nie zdobyła się była w r. 1885 na uchwalenie projektu autonomii dla Irlandji, przedłożonego przez Gladstone'a i zato musiała w r. 1921 zgodzić się na statut „wolnego państwa”. A ileż przez ten czas poleła się krew, ile poniesiono strat materialnych i moralnych, ile trzeba będzie zużyć czasu i energii, by naprawić szkody i zio, wyrządzone przez nierozum i egoizm zaslepionej żądzą zysku i panowania burżuazji angielskiej!

I w Galicji Wschodniej, jak w Irlandji, walka narodowościowa wyrasta na tle walki chłopstwa miejscowego z obszarnictwem obcomarodowym. Walka społeczna chłopstwa ukraińskiego z obszarnictwem polskim potęgowała świadomość narodową tego chłopstwa i jeżeli endecja chłopi się, że ziemię w Galicji Wschodniej — galicjacy byli krzewicielami kultury polskiej w Galicji Wschodniej, to trzeba jej przyznać, że jako obszarnicy „krzewili” też uświadamienie narodowe wśród chłopów ukraińskich. Nie wdając się w rozważania historyczne, poprzestając na stwierdzeniu faktu, że chłop ruski w Galicji Wsch. dzięki swym walkom społecznym wyrósł na świadomego swej odrębności narodowej Ukraińca, że świadomość tę wzmacniła w wielkim stopniu

wojna, że chłop ten ma przewodnika duchowego w licznej inteligencji ukraińskiej, że jednym słowem, mowy być nie może, aby ludność ukraińska Wsch. Gal. godziła się dobrowolnie na rolę jedynie obywateli polskich województw wschodnio-galicjskich.

I oto dziś, będąc świadkami ugody angielsko-irlandzkiej, jesteśmy jednocześnie świadkami, jak polskie klasy posiadające (nie wyłączając chłopów — posiadaczy) malują swych angielskich towarzyszy klasowych z 1885 r. A przecież dzieli nas od owej chwili 37 lat, dzielą lata wojny światowej i doświadczeń pouczających! Przecież Polska dzisiejsza nie może sobie pozwolić na eksperymenty potężnej Anglii, która wreszcie przejrzała swój błąd i naprawiła! Przecież Galicja Wsch. ze względów politycznych ma dla Polski donioslejsze znaczenie aniżeli Irlandja dla Anglii, gdyż w Galicji krzyżują się wpływy Rosji i Czech, które na swój sposób dążą do rozwiązania sprawy w myśl interesów własnych, wrogich interesom Polski! Przecież stosunki wschodnio-galicjskie rozstrzygają o bezpieczeństwie granicy polskiej na Wschodzie! Przecież jażnienie tej sprawy, połowicze czy wadliwe jej rozwiązanie w obrębie państwa polskiego wywołają silną rzecz poza granice Polski, aż do... Kanady, szkodaż niepomnieć opinii i interesom Polski!

Ale burżuazja polska niedarmo ucho-

dzi za najbardziej tępą i bezmyślną. Cała jej mądrość polityczna wyraża się w tem, by tylko Ententę odsunąć od sprawy wschodnio-galicjskiej a potem „rozwiązać ją” po swojemu, to znaczy zostawić wszystko po dawnemu. P. Skirmunt, nie mając odwagi żądać wolnej ręki w sprawie galicjskiej wprost u moźnej Ententy, zawiera nawet umowę z pupilem Ententy — Czechosłowacją w tym głównie celu, by nie dać... autonomii Galicji Wsch. Nasi politycy burżuazyjni obawiają się słowa autonomija, gdy mowa o Wileńszczyźnie, ponieważ, uobowaj Boże, Galicja Wschodnia mogłaby sobie rościć również prawo do autonomii. Ale ludzie ci nawet nie pomyślą, iż jakkolwiek ułożą się stosunki między Polską a Wileńszczyzną, nie można porównać tej ostatniej o zdecydowanej większości polskiej z Galicją Wschodnią o równie zdecydowanej większości ukraińskiej. A już szczytem złośliwości i cynizmu jest „program” p. Nowickiego z „Przeglądu Wieczornego”, aby Ukraińcom w Galicji Wsch. „dać” te same prawa, z jakich korzystali w monarchji austro-węgierskiej. Gdy idzie o Polskę, cieszymy się, że stara Austria zapadła w gruzy i przez to przyczyniła się do odbudowy niepodległości naszej. Ale wobec bratniego narodu ukraińskiego Polska niepodległa ma być tylko dalszym ciągiem Austrii monarchicznej! Swą austriacką orientacją zaszkodził sobie p. Nowicki niewątpliwie tytuł dobrego „patrioty” polskiego.

J. M. B.

## O rewizję traktatu wersalskiego.

Projekt J. M. Keynes'a.

(Korespondencja własna).

Londyn, 11 stycznia.

W chwili gdy w Cannes odbywa się konferencja Rady Najwyższej, której głównym programem jest sprawa odszkodowań i związana z nią sprawa ekonomicznej odbudowy Europy, zdaje się nie ulegać dla nikogo żadnej wątpliwości, że znajdujemy się w przededniu rewizji Traktatu Wersalskiego.

W takiej chwili ukazała się książka, która — sądząc z autorytetu autora — wywrze silny wpływ na tę przewidywaną rewizję. Tytuł książki: „Rewizja Traktatu”, jako dalszy ciąg książki „Ekonomiczne następstwa Pokoju”, napisał John Maynard Keynes.

Zanim zajmę się określeniem znaczenia tej książki w świetle istniejących tendencji polityki angielskiej, pragnę dać Wam obszernie streszczenie jej treści, która jest nieco węższa, aniżeli należałoby przypuszczać z tytułu. Rewizja bowiem traktatu, o jakiej mówi Keynes dotyczy wyłącznie sprawy odszkodowań niemieckich. We wstępie autor zaznacza, że od czasu ogłoszenia jego pierwszego dzieła o traktacie tyle nowych faktów wyszło na jaw, że zrewidowanie poprzedniego dzieła byłoby niewystarczające. „Zdecydowałem się z tego powodu pozostawić je niezmiennym, poprawki zaś i dodatki które bieg

wypadków uczynił niezbędnymi zebrać w tym ciągu dalszym”.

W pierwszym z siedmiu rozdziałów książki Keynes zastanawia się nad obecnym stanem angielskiej opinii publicznej i słusznie dochodzi do przekonania, że opinia ta zmieniła się w ciągu ostatnich trzech lat radykalnie, że po upojeniu zwycięstwem nastąpiło zdrowe otrzeźwienie, pozwalające na rozpatrywanie zagadnień bieżących z bardziej praktycznego punktu widzenia. W następnych pięciu rozdziałach znajdujemy bardzo starannie opracowaną historję przesilenia na tle rokowań Ententy z Niemcami o odszkodowania wraz z obfitym materiałem dowodowym, zebrany w dodatku do tekstu książki.

Inteligentny czytelnik nie znajdzie w tych pięciu rozdziałach rzeczy nowych, interesujących jednak jest „proces dowodowy” Keynes'a, którym skutecznie broni teorii swej pierwszej książki i wprowadza pewne poprawki do swoich kalkulacji.

Najciekawszym dla Was będzie zapewne ten ustęp rozdziału drugiego, w którym Keynes szczerze przyznaje się do błędów, popełnionych względem Polski. Keynes pisze: (str. 47 — 49)

„Pragnę skorygować mylne zdanie w odsyłaczach na stronie 79 książki „Ekonomiczne następstwa pokoju”. Mówiłem tam o przedwójennym zapotrzebowaniu



# W środę dn. 18 stycznia r. b. o godz. 7 w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się KONFERENCJA MIĘDZYDZIELNICOWA z mężami zaufania PPS. z fabryk.

Okr. Kom. Rob. P. P. S.

rocznym węglu w Polsce, podczas gdy powinien być mówić o przedwojennym zapotrzebowaniu rocznym przedwojennej Polski. Błąd ten nie był istotnym, ponieważ uwzględniłem w tekście książki zmniejszone zapotrzebowanie węgla w Niemczech spowodowane utratą terytorium. Przysięgam jednak, że odsyłać w formie opublikowanej mógł być uważany, jako wprowadzający w błąd. Równocześnie jednak zdaje mi się, że fakt, iż stronnica krytyka przychyliła się tak łapczywie do opuszczonego słowa „przedwojenny” przed słowem „Polska” w wspomnianym odsyłaczu, jest uznaniem dla dokładności całej książki o „Ekonomicznych Następstwach”. Dokoła tej sprawy powstała wcale pokaźna literatura. Sejm polski poświęcił posiedzenie w dniu 20 stycznia 1921 r. dyskusji i patriotycznej analizie tego odsyłacza, które zakończył rezolucją, uchwalającą ogłoszenie na koszt państwa głównego przemówienia przy tej okazji (mowy p. Wierzbickiego) w kilku językach. Muszę przeprosić za wszelkie spadek marki polskiej, za który niebaczność moja ponosić może odpowiedzialność. Tu p. Keynes przytacza początek i zakończenie mowy p. Wierzbickiego i oświadcza, że obowiązany jest skorygować cyfry poprzednie, a mianowicie:

„Ziemie polskie, zjednoczone traktatem pokojowym w nowe państwo Polskie, zużywały w r. 1913 — 19 445.000 ton węgla, z których 8.989.000 produkowały te ziemie, zaś 7.370.000 ton pochodziło z Górnego Śląska (cała produkcja Górnego Śląska wynosiła w tym roku 43.800.000 ton). Dokoła plebiscytu na Górnym Śląsku powstała olbrzymia literatura z obu stron”. P. Keynes wylicza najważniejsze prace z tej dziedziny.

O samej decyzji śląskiej, powziętej przez Radę Ligi Narodów wyraża się Keynes ujemnie, choć umiarkowanie i przypisuje ją wpływom francuskim na Ligę.

Najważniejszym rozdziałem książki jest siódmy, w którym Keynes rozwija szczegółowo swój projekt rozwiązania sprawy odszkodowań niemieckich i ogólnej konsolidacji Europy. W projekcie tym Keynes niespodziewanie występuje, jako rzecznik interesów Polski, jak gdyby dla zatarcia poprzedniego urażenia stronnictwa, wywołanego antypolską tendencją swej poprzedniej książki.

Ale o tem w następnych listach.

J. B. Cz.

Dziś o godz. 7-ej wieczorem w sali Tow. Hygienicznego odbędzie się.

Wieczór poświęcony twórczości

ANATOLA FRANCE'A

Prelekcje o twórczości i działalności A. France'a wygłosi

PROF. TOW. STANISŁAW POSNER

Fragmenty z utworów A. France'a odtworzą art. dram.

Zygmunt Nowakowski i Jan Kochanowicz.

## Mały feljeton.

„STANOWISKO SALAMI”

Podczas narad w komisji oświatowej w sprawie budowania szkół, gdy rząd „inteligentów” nawet dyskutować nie chciał na ten temat, p. Woźniński wyraził się, że p. Michalski chce zrobić ze społeczeństwa „osła obciążonego złotem” czyli chce mieć społeczeństwo ciemne, głupie, zacofane — ale bogate. Ba, gdyby rzeczywiście dylemat przedstawiał się w sposób tak uproszczony! Niestety. Szkół porządnich nie chcą dać, t. zn. społeczeństwo chcą zosić ale osiśtwa tego wcale nie obciążają złotem. Gdyby p. Michalski uczynił, żeby każdy obywatel miał w garnku kurę zamiast oleju w głowie — to wanted się jeszcze nad tem głowić. Ale jeśli nie daje się ani oleju, ani kury — to stanowisko takie przypomina wyżej wspomniane zwierzę ale bez wyżej wspomnianych juków.

Co tu dużo gadać. Dla świata złoto równa się mądrości. Gdyby p. Michalski, zajmując stanowisko obkuranta z 18 wieku, zajął równocześnie stanowisko Michasa i potrafił zamienić szkół wyczarować góry złota wielkie jak budynki szkolne, toby wówczas mądrość, wykształcenie, studia, fachowców snadnie można było kupić zagranicą. Eksportowalibyśmy złoto, importowalibyśmy oświatę. Bylibyśmy tak nieoświeceni, jak jesteśmy albo jeszcze mniej, ale cały świat miałbyśmy w kieszeni. Tymczasem świat nas ma w kieszeni i bardzo długo jeszcze będzie miał, jakkolwiekby siebie wychował p. Michalski, a my nie posiadamy oświaty i jesteśmy ciemni. Więc świat nie może o nas mówić: „głupi ale bogaty”, lecz gotów powiedzieć: „i głupi i biedni”. Oświatę obciążonym złotem kłaniają się, lecz zwyciężące osły biorą na sznurki i prowadzą do bydłobójni, aby z nich fabrykować kółbasę zwaną salami.

Proponowałbym tedy, aby stanowisko p. Michalskiego w stosunku do zagadnienia oświaty nazwać stanowiskiem salami i tem samem przejść nad niem do porządku dziennego. Może sobie p. Michalski wobec siebie i swojej rodziny bliższej i dalszej zajmować stanowisko salami, dzieci swej rodziny odebrać ze szkół i dążyć do tego, aby były jak najgłupsze. To już będzie jego osobista sprawa, do której nikt nie ma prawa mieszać się. Mogą wszyscy inni ministrowie „inteligentnego” rządu solidaryzować się w swem życiu prywatnem ze stanowiskiem salami p. ministra skarbu i tak samo postąpić — ich to sprawa. Może być, że stanowisko ich tłumaczy się przewidywaną indywidualną naturą, z których wynika, że najlepsza nawet szkoła kognityka nie zamieni w bałanta, jak twierdzi B. Herzt w „Reducae” — ale indywidualne doświadczenia w zastosowaniu do losów społeczeństwa są zawsze pomysłką.

Niechby pp. Ponikowski i Michalski, filary „inteligentnego rządu” wzięli sobie raczej przykład z tow. Kopcińskiego i Rzewskiego z Łodzi. Rzewski i Kopciński powiedzieli sobie, biorąc zarząd Łodzi w swe ręce: „wszystko na oświatę”. I w przeciągu 2 lat uczynili

to, że jedyna w całym państwie Łódź wszystkie dzieci posyła do szkół. I trzeba tu dodać, że jeżeli dotąd jest rzeczą zgola niewiadomą, jakie rezultaty wyda system p. Michalskiego, to rzeczą jasną i pewną jest dla każdego, iż kapitał włożony przez Kopcińskiego i Rzewskiego na oświatę wrócił się stokrotnie. Ale Rzewski to robotnik, a Kopciński to świado-my przedstawiciel klasy robotniczej, która dobrze rozumie, iż najstraszniejszą trucizną społeczną jest ciemnota a największą armatą broniącą niepodległości i zabezpieczającą społeczeństwu pracy jasną przyszłość jest — oświata.

Niestety. Inaczej zgola poczynają sobie dwa szopy gabinety, aniżeli ci dwaj kierownicy magistratu łódzkiego.

Gdy minister wojny Sosnkowski zaśpiewał: „Michasiu, dajno 100 miliardów na armatki”, minister Michalski ani mrugnął, ale gdy ludzie widzący dalej powiedzieli: „Dajże coś na oświatę” amator salami zaśpiewał: „jedź na Krete”. Nie wiem, czy mu odpowiedziano: „Jedź do Łodzi”, ale pan minister sam dla własnego dobra powinienby to przedsięwzięcie. Od Łódzian stanowczo więcej można się nauczyć niż od mieszkańców... Krety.

Zysław.

## Komunikat Związku Ziemiaków.

W dniu 10 stycznia Zarząd Główny Związku Ziemiaków wydał komunikat, umieszczony w pismach burżuazyjnych, oraz w ich własnym organie „Przeglądzie Ziemiańskim”. W komunikacie tym p.p. Jan Stecki i A. Morstin starają się uspokoić opinię publiczną w sprawie masowego wydalenia robotników rolnych z dniem 1-go stycznia.

Piszą oni:

„Od paru tygodni „Robotnik”, „Niedola Chłopska” i „Spółkrewienie” z niemi wydawnictwa drukują pod fantazyjnymi, drażniącymi nagłówkami wersje o niepomiarnej wielkości rzekomej ilości robotników folwarcznych, pozostawionych pracy z dniem 1-go stycznia a. b. Nie wchodząc w stwierdzanie ścisłości cyfr, co do których mieć będziemy wątpliwość, dane w ciągu bieżącego miesiąca, musimy zaznaczyć, że nie dowodzą one niczego, gdyż odnosiły tylko ilość robotników, odpowiadających przy noworocznej zmianie służby, nie mówiąc już o tem, ilu z nich już znalazło lub znajdzie w najbliższym czasie pracę w innych folwarkach.

Zjawisko zmiany pracowników, a więc udziałanie im w dniu 1-go stycznia karatek zwolnienia, jest zjawiskiem stałym, powtarzającym się corocznie, i niema w niem nic wyjątkowego, groźnego lub niepokojącego: ordynariusz folwarku A przechodzi na takie same stanowisko do folwarku B.”

P.p. Stecki i Morstin powiadają, że tegoroczne wydalenia są zjawiskiem stałym, twierdzą, że ordynariusz, który otrzymał zwolnienie z folwarku A, otrzyma pracę w folwarku B. Chcielibyśmy wierzyć, waszym, panowie, zapewnieniom. Ale fakty i cyfry, będące w naszym posiadaniu, mówią zgola co innego. Na przykład w powiecie miechowskim, który reprezentuje p. Morstin, mamy wydanych 107 rodzin, a w powiecie p. Steckiego aż 450 rodzin!

A teraz przypatrzmy się, jak wygląda sytuacja w innych powiatach.

„Dane, któremi rozporządzamy, dotyczą 32 powiatów. Ogólna liczba wydanych przedstawi się, jak następuje:

W 15 powiatach województwa Warszawskiego 2.606 rodzin.

W 5 powiatach województwa Łódzkiego 804 rodzin.

W 6 powiatach województwa Lubelskiego 1.164 rodzin.

W 3 powiatach województwa Kieleckiego 563 rodzin.

W 2 powiatach województwa Poznańskiego 230 rodzin.

W 1 powiecie województwa Pomorskiego 120 rodzin.

Ogółem wydanych 5487 rodzin.

A ponieważ p.p. Stecki i Morstin mają wątpliwość wogóle co do cyfr, podanych przez nas, przeto chcielibyśmy usłyszeć w tej sprawie opinię Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, który powinien posiadać dane co do liczby wydanych, zgodnie z orzeczeniem Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, paragraf 38. Liczba zaś świeżo godzonych w wymienionych powiatach wynosi zaledwie 150 rodzin!

Pozwalamy sobie raz jeszcze stwierdzić, że w roku bieżącym wydalenia w porównaniu z ubiegłymi latami są o wiele liczniejsze, że ogół ziemian pozwala sobie na ordynarne, niczem nie usprawiedliwione szyskany w stosunku do robotników poszukujących pracy. Że wydano dużo robotników, którzy przepracowali 25 lat, a nawet 46 lat.

Wreszcie zaznaczamy, iż mniej więcej około 20-go b. m. będziemy w posiadaniu danych z całego kraju, które też natychmiast podamy do wiadomości społeczeństwa. W roku ubiegłym twierdzili ziemianie, że dlatego robotnicy rolni nie otrzymali pracy, iż Związek robotników rolnych nie pozwalał im poszukiwać pracy. W roku bieżącym zaś robotnicy do 15-go stycznia szukali pracy i jej nie znaleźli, przeto nie chcąc robotników narażać na szyskany i drwiny, uważamy, iż dalsze poszukiwania pracy są bezowocne, albowiem traci się czas, który powinien być zużyty na pracę.

Natomiast zażądałbyśmy zwolnienia powiatowych Komisji Polubownych, na których przedłożymy listy wydanych robotników rolnych. Ziemianie zaś muszą dać listy wolnych miejsc, do których bezpośrednio skierujemy robotników.

Tego rodzaju rozwiązanie uważamy za jedynie właściwe, gdyż nie możemy pozwolić na to, by robotnicy rolni zdani byli na łup złośliwej samowoli ziemiańskiej.

J. Kwapiński.

## Zycie polityczne na Ukrainie.

II

Podział państwa sowieckiego na dwa przeciwne sobie obozy: miasto i wieś, datuje się od bardzo dawna, nigdy wszakże na Ukrainie nie był tak jaskrawym, jak obecnie. Zaczął się on wyraźniej zarysowywać od czasu realizacji słynnej „razwioroski” zbrojowej w r. 1920, kiedy wszędzie po wsłach krążyły uzbrojone bandy wojskowe łączące ze sobą i zwanymi specjalnie oddziałami członków partji i związków zawodowych, zabierając chłopom prawie wszystkie zboże i produkty żywnościowe. Opornie wieś i kolonje surowo karało, paląc, rabując i mordując. Chłopi musieli uciekać, ale zapamiętali to sobie dobrze i na drugi rok nie spieszyli z zasiewami, pracowali wyłącznie prawie dla siebie. Pozostawiali w spokoju i poszczególnych komunistach i urzędników sowieckich, których łepili zapamiętali.

Zemsta chłopów, wynikała na nie stosun-

ków charakteru ekonomicznego, przybrała, zwłaszcza na Ukrainie Prawobrzeżnej zabarwienie narodowościowe, antymoskiewskie a przeważnie antysemityczne, jako że w organizacji komunistycznej jest bardzo znaczący, przeważający procent żydów. Obawa przed rozwojem chłopstwu wśród komunistów — członków zarządów związków zawodowych i odpowiedzialnych pracowników instytucji sowieckich wywołała poufne zarządzenie Gubkomów, aby na t. zw. „podroboty” (praca aprowizacyjna, ściąganie od chłopów razwioroski) wysyłać na wieś jaknajwięcej towarzyszy-ochronian.

Takie stanowisko wsi, nieurodzajnej ogólny i niska wynagrodzenia spowodowały zmianę kursu w C. K. partji i zaprowadzenie podatku naturalnego („prodnatog”). W porównaniu do razwioroski podatek naturalny był już pewną ulgą, pozostawiał (formalnie)

do zupełnej dyspozycji chłopów pewną część produktów rolnych. Sposób wszakże ściągania tego podatku był taki sam, jak poprzednio (ekspedycje zbrojne), ile że wieś nader niechętnie spełniała ten obowiązek. I znowu zetknął się przedstawiciel wsi z przedstawicielem miasta w dwóch wrogich obozach, i znowu polara się krew z obu stron.

Dzisiejsza wieś ukraińska przedstawia zamkniętą w sobie całość gospodarczą; do miasta się nie jeździ, chyba z nakazu władz, lub celem sprowadzenia sobie niezbędnych narzędzi i przedmiotów. Gotówki więcej nie potrzebuje i za pieniądze absolutnie nie chce sprzedawać. Prowadzi handel wymienny w czystej formie orientując się według wartości przedwojennej. Czasem polakami się na zboło (zamożniejsi). W pasie pogranicznym z Polską wszelkie transakcje dokonywane są w markach polskich, tak przez chłopów pomiędzy sobą, jak między wsią i miastem.

Antagonizm wsi i miasta stałe się zwiększa. Politycy komunistyczni uswiadamiają sobie całe niebezpieczeństwo jego rozwoju dla państwa, ciągle o tem piszą i mówią, a jednak sami go zaostrzają coraz bardziej. Jesienią r. 1921 rzucili na Ukrainę Prawobrzeżną masę wojsk z gubernji centralnych. I nietylko może, jak sądzą niektórzy, w celu dokonania manifestacji zbrojnej wobec Rumunji i Polski, które się jej nie zlekły, ale celem samozapowianowania się wojsk w najbardziej zasobnych w zboże gubernjach — kosztem chłopów ukraińskiego. Szperają więc całe gromady piechoty i kawalerji po wsłach, spadają, jak szarańcza, na chłopów i obdzierają ich czasem doszczętnie ze zboża, maki, siano, jada, zabierając przytem ostatnią nieraz parę budów lub kołozach z wylekłego, zbitego, płaczącego z bezsilnej rozpacz chłopa. Ponieważ zaś są to przeważnie Moskale, lud ukraiński nienawidzi ich podwójnie: i jako rabusiów i jako Moskale. Dość krzyknąć: „towaryszy idut”, gdy cała wieś milkiem, wszyscy chowają się po chatkach i gumnach i drżą ze strachu i wściekłości.

Wściekłość ta wszakże i nienawiść powszechna do władz sowieckich, nienawista strachem przed okrutnymi represjami, mości piętno bierności. Żadnego ruchu zorganizowanego, który mógłby poważnie przeciwstawić się sowiecom, spodziewać się nie można, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Wszelkie wiadomości, podawane sporadycznie przez prasę zakononową ukraińską i obcą o ruchach powstańczych, o powołaniu oddzielnych atamanów, o porażkach wojsk sowieckich, o zajmowaniu przez powstańców linji kolejowych i miast, — należy przyjmować bardzo krytycznie. Jako nieodpowiadające stanowi faktycznemu. Pojedyncze bowiem wypadki wystąpień zbrojnych na Ukrainie, o ile nie są spowodowane przez emisariuszy zakononowych ukraińskich, traktować należy, jako proste odruchy ludności, która w danym wypadku ulegała nieświadomej prowokacji rabujących oddziałów wojskowych lub władz miejscowych. Wystąpienia te, trwające nieraz po kilka dni, nawet parę tygodni, uwięzione poczynkowo wycięciem w pień kilkunastu krasnarmiejców i komisarzy, urzędujących w najbliższym miasteczku, kończą się zawsze leniwym odwetem, dokonywanym przez ekspedycje karne na całej wsi lub w okręgu.

Orientacja za Petlura, bardzo aktualna jeszcze w początkach r. 1920, została znacznie osłabiona po niepomysłnym pochodzie polskim na Kijów. Dziś chłopcy wspominają batka Petlura, jako postać raczej minioną. Sprawa odrodzenia politycznego Ukrainy obchodzi ich w daleko mniejszym stopniu, niż pozbycie się rabusiów-„towaryszów”, jak o. bracia krasnarmiejców i wogóle żywioł socjalistyczny. Wogóle interesują ich naderwzrostkowo kwestje materialne i to najbliższej przyszłości, sprawy dnia bieżącego, rzekłbym. Nie wierzą we własne siły do walki z bolszewizmem; dają się odczuwać na każdym kroku brak świadomości politycznej, brak chęci czy woli do życia organizacyjnego. Jest dla nich rzeczą najzupełniej obojętną, kto będzie panem Ukrainy, byleby nie rządzili nimi „towaryszy”, którzy biorą stanowczo za dużo!

„Bafko Petlura byłby dobry”, mówią, „ale brał i ludzi i dobytek, Polacy zachowywali się z początku poprawnie, ale podczas odwetu zabierali ostatnią krowinę, ostatnią kobyłę; zresztą oni nie wypędzą „towaryszów” zupełnie i ostatecznie. To mogą zrobić tylko Niemcy”.

Niemcy cieszą się wśród chłopów na Ukrainie (i nietylko wśród chłopów) największym autorytetem; może dlatego, że chłopcy czuli na sobie żelazną pięć niemiecką czasów okupacji 1918 r. Niemcy mogą wszystko, tylko Europa im nie pozwala na oswobodzenie Rosji i Ukrainy od komunistów — takie zdanie przeważa wśród ludności.

Dla chłopów ukraińskich, według jego dzisiejszego światopoglądu, najlepszym był rząd carski (sic!), możliwym zaś będzie każdy, który nie odejść nie zażąda, pozostawi



**Dnia 22 stycznia 1922 r. jako w rocznicę powstania styczniowego odbędzie się o g. 11-ej rano w sali Kino „Colosseum” Nowy-Swiat 19, pod honorowym przewodnictwem tow. Bolesława Limanowskiego, Poranek Robotniczy, poświęcony walkom o Niepodległość. Słowo wstępne wygłosi tow. Ignacy Daszyński. W części koncertowej wezmą udział artyści Opery i Dramatu Warszawskiego oraz chór robotniczy.**

**Bilety nabywać można w biurze O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10—2 i od 6—8.**

natomiast zupełną swobodę eksploataowania pozostałej z podziału ziemi.

Tak więc ludność władzy sowieckiej nie nawidzi, pozbyć się jej własnymi siłami nie potrafi i czeka... na pomoc? nie, na zamach oswobodzicielski zewnętrzny.

F. W. S.

## Zbliżka i z daleka.

**KOMUNISTA, KTÓRY NIGDY NIM NIE BYŁ.**

Słynny powieściopisarz francuski, Anatol France, otrzymał tej zimy nagrodę Nobla i pojechał do Sztokholmu, aby ją odebrać. Rzecz prosta, że przyjmowano go tam z honorami królewskimi. Król, królowa (Niemka, która nie chciała przyjąć prezydenta francuskiego Poincarégo w roku 1914) — dwór, finanse, obszarnicy, a zapewne i literaci zgromadzili się, aby powitać znakomitego gościa. Były bankiety, były i interwju. I oto France pytany, zali prawda, iż został „komunistą”, odrzekł: „nie jestem bynajmniej komunistą, rozczarowałem się co do możliwości przewrotu społecznego, najlepszy ustrój społeczny — to francuski — drobna własność ziemiska...”

Znam czytelników, których ta wiadomość zasmuciła. Komuniści francuscy tylokrótnie chętni byli, że po rozłamie partii socjalistycznej francuskiej Anatol France, przyjaciel Jaurés, pozostał w obozie „komunistów”, iż dzisiaj czytelnicy warszawscy dziennika „l'Humanité” mogą odczuć niesmak rozczarowania. Czytelników, którzy znają stosunki francuskie, albo spotykali France'a — wiadomość ta nie zdziwi. Nigdy France w najmniejszym calu nie był komunistą. Jego wykształcenie społeczne jest bardzo małe. Jego socjalizm był zawsze tylko protestem. Protestem przeciwko krzywdzie, przeciwko wojnie, przeciwko tym czy owym nadużyciom. Nie interesowały go podstawy naukowe socjalizmu. Nigdy w życiu nie miał w ręku „Kapitału” ani broszury tej czy owej Engelsa. Można było usłyszeć go rozmawiającego na temat Hegla albo filozofii niemieckiej. Wogóle jego łańcusi umysł, jego galijski humor — rozumują tylko w płaszczyźnie zdrowego rozsądku. Jego estetyzm zna tylko kategorie piękna. „Ekonomia polityczna” dla France'a, to tylko rachunki praczek, komorne, podatki, wykaz zarobków literackich, nadsyłanych co pół roku przez wydawcę Calmann-Lévy.

Jest jeszcze temperament i ten każe protestować. Protestował tedy France przeciwko naturalizmowi Zoli z powodu powieści „Ziemia”; protestował później w sprawie kapitana Dreyfusa, podpisywał wszystkie protesty, które mu Jaurés do podpisu dawał. France komunistą? — to żart chybła, albo kawał wyborczy!

Kto kiedykolwiekby zwiedzał jego willę, położoną z boku alei prowadzącej do lasu bułowskiego (Villa Said) i miał sposobność podziwiać nagromadzone tam kolekcje rzeźb, obrazów, grawiur, statuetek, mebli, starożytnych ksiąg bezcennych, o praw starodawnych, gobelinów, — ten zrozumie, jaki związek mieć może France z prostolinijnością, ze sztuczną prostotą, z ascezyzmem komunizmu. Dzwonek u tej willi — pięknej florenckiej roboty, skrzynka do listów przypięta do ściany przy pomocy starożytnych medalionów, w przedpokoju nagromadzone rzeźby — wszystkich czasów, zwożone w ciągu długiego już życia z podłóg, schody, prowadzące na piętro, przybrane w witraże Na górze florencka i perska porcelana, garnki z Rodosu. Każda powieść, którą pisał, pozostawiła tu osad u podobna estetycznych. „Thais” — rzeźby greckie, „Lilja Czerwona” — rzeźby i porcelana florencka, „Joanna d'Arc” — gobeliny piętnastego stulecia, „Bogowie fałna krwi” — meble i grawiury Ludwika XVI i Rewolucji.

Nie jest to skład rupięci, ani muzeum. To wszystko żyje. Te statuetki — są pieszczone dłonią, okiem, niemal pocałunkiem — artyści. Te wielkie wolumenty nieraz o wczesnej porannej godzinie otwierają swoje olbrzymie klamry i miłośnicie tolerują wzrok w szkła przybrany, pieszczący to czcionki, to rymy, to ustęp ten i ów, wzrok benedyktyńskiemu podobny, padający z pod krzaczastych brwi i czerwonej florenckiej czapeczki...

I to miałyby być uczeń Lenina?

Opowiadają następującą anegdotę. Pewnego dnia zgłosiła się do willi France'a studentka rosyjska. Znała jego pisma, kościła mistrza, chciała go zobaczyć, mistrza, śle, na którym rodzili się takie arcydzieła.

Zdobyła list polecający. Zapukała u drzwi. Otworzyła stara służąca. Poszła na górę meldować gościa. A gość tymczasem czekał na dole i szeroko rozwarł oczy — ma wchłaniać cuda rzeźb, obrazów, złotem na młodocianą główkę kapiących od słońca witraży... Trwało to chwilę. Służąca wróciła, France wołał, gościa nie było.

Studentka przeraziła się tego przepychu i uciekła. Cicho przykneśli drzwi za sobą. Nigdy nie wróciła. Z trojga osób, któ-

re w owej chwili znalazły się w Villa Said pod numerem 5, ona jedna — miała dane po temu, aby stać się, a może i była podówczas komunistką.

Zaś France jest Grekiem, Rzymianinem, synem Montaigne'a, Rebelais, Woltera i Renana, synem wszystkich Rewolucji, synem także Epikura i Petroniusza. Życie dla niego jest Piękem. Co jemu do Obrazoburców średniowiecznego Bizancjum?

Henryk Bezmanski.

## Jeszcze o umowie polsko-czeskiej.

Z lekkiej ręki p. Skirmunta, ministra spraw zagranicznych, została zawarta z Czechami ugoda. Zaiste ciekawa jest ta ugoda. Leży całkowicie w interesie Czech. I dlatego p. Skirmunt zawarł ją tak pośpiesznie.

W państwie czechosłowackim od dłuższego już czasu panuje ciężki kryzys.

Budżet wykazuje 900 milionów deficytu. Główne źródło dochodu państwowego — podatki, wyczerpały się, wyzyskane do ostanich granic. Ogólna cyfra długu państwowego nie została dotychczas ustalona. Nieokreślona jest również ilość banknotów, będących w obiegu! Pewność finansowa równa się wielkiemu X.

A tu na reformy społeczne (ubezpieczenia) potrzeba pieniędzy. Wiele pieniędzy. Kwestji agrarnej bez pieniędzy, i to dużej ilości pieniędzy, też się nie rozwiąże.

Na razie Czesi mają różne plany i dają do ich urzeczywistnienia. Rabek tajemnicy uchyla p. Benes w świątecznym numerze praskiego „Času”.

P. Benes pisze, że będą pieniądze, ale trzeba skonsolidować państwo. Co to znaczy? Wedle p. Benesa „praktycznie znaczy to, że przez dobrą politykę handlu zagranicznego można będzie utrzymać ciągłość aktywnego bilansu i zachować gospodarczą ekspansję”.

Ot, co! Czechy chcą zachować gospodarczą ekspansję! A wedle wynurzeń p. Benesa, politycznie i gospodarczo chcą się również zabezpieczyć na wszystkie możliwości z Niemcami i Rosją. Oba państwa dla polityki wielokwiatowej przedstawiają trudny do zgryzienia orzech. Są sfinksami. Więc Czechom potrzebna jest mała ententa. Ale do małej ententy z Ju-

gosławia i Rumunją niezbędna jest (prócz Austrii) Polska. Za wszelką cenę Polska. Ale ponieważ Polska Czechom była i jest tak potrzebna, więc p. Skirmunt pośpieszył czempredziej wejść z nią w porozumienie. A ponieważ w Polsce co minister chce — to robi, więc „porozumienie” skończyło się ugodą.

Nawet nie wyzyskano sytuacji krytycznej, w jakiej się przemysł czeski znajduje.

Przemysł wyrobów szklanych i fajansowych w Gablontz, w wysokim stopniu eksportowy, konkurujący z przemysłem saskim, jest dziś w upadku.

Przemysł żelazny, konkurent przemysłu polskiego przechodzi chronicznie a ostry kryzys.

Najżywniejszy przemysł bawełniany, niezmiernie dla nas niebezpieczny, bo mogący konkurować na rynkach międzynarodowych nawet z przemysłem niemieckim, przechodzi przesilenie. Ba! Czesi odebrali nasze kopalnie na Śląsku Cieszyńskim jakoby dlatego, że potrzebują węgla. A tymczasem zmniejszyli eksploatację węgla kamiennego i brunatnego. Węgla brunatnego wyprodukowali w 1920 r. w trzech kopalniach (Brüx, Minerwa, Dux, Bodenbaum) tylko 63 1/2% ilości eksploatawanej w r. 1913. Węgla kamiennego w 1920 r. tylko 88% ilości eksploatawanej w 1913 r. (w Berg und Hütten i zachodn. czeskich).

Czy p. Skirmunt wyzyskał te atuty? Nie.

Ani gospodarczo, ani politycznie nie wyzyskał.

Zawarł układ z Czechami, a nie postarał się nawet zabezpieczyć dla Polski Jaworzyny.

W. Wolert.

## Listy z Łodzi.

(Korespondencja własna).

### 2 działalności frakcji N. P. R. w samorządzie łódzkim.

Każdy bezstronny człowiek stwierdzić musi, że frakcja N. P. R. w samorządzie łódzkim skompromitowała się z kretesem.

Wycofała się technicznie z samorządu, zawiadła zaufaniem swoich przyjaciół politycznych, pozwalając się użyć za narzędzie zemsty osobistej b. wiceprezydenta Wojewódzkiego. Nie będziemy wspominać o tem, w jaki sposób zapadła decyzja o wycofaniu frakcji N. P. R. z Rady Miejskiej. Jak nastąpiło opamiętanie i szukanie sposobów do powrotu. Jak prestiż pana Wojewódzkiego zaczął w N. P. R. upadać, a wszyscy N. P. R. owcy robili mu gorzkie wyrzuty, że zawiódł ich zaufanie. Stwierdzić tylko musimy, że odtąd zaczyna się rozkład tej organizacji na bruku łódzkim.

Najpierw wypowiedzieli posłuszeństwo N. P. R. owcom handlowcy, i w liczbie trzech pozostali w Radzie Miejskiej, następnie wiceprezes Rady Miejskiej Kern, którego wydalił za to z partii. Oświadczył on, że rezygnację imienne radnych N. P. R. zostały antydatowane i podpisane przez osobę mu nieznaną, czyli, że przewodniczący frakcji dopuścił się nadużycia, przesyłając jego deklarację do Rady Miejskiej.

Po głośnej rezygnacji, członkowie N. P. R. w Magistracie pozostawali na stanowiskach jeszcze kilka tygodni i pobrali z góry powiększoną przez Radę Miejską pensję, co nie przeszkadzało im jednak protestować w „Pracy” przeciw powiększeniu wynagrodzenia dla członków Magistratu. Czyli: cel uświęca środki.

Odtąd były wiceprezydent Wojewódzki pnieńsł się jako płatny współpracownik do „Pracy”, odtąd w każdym numerze tego pisma roi się od napaści na Magistrat. Słowem, nie chodzi w tym wypadku o zasady, ale o posady. „Usunęliśmy nas z Magistratu — rozumie pan Wojewódzki — to ja wam teraz pokazę, co ja mogę”. I rozpoczyna się tragifarsa. Wojewódzki zaczyna grać rolę Katona i

gromi w „Pracy”: „Członkowie Magistratu jeżdżą powozami!”, nie wspominając dyskretnie, że jeździł nim wraz z całą swoją rodziną w ciągu 2 i pół roku. „Członkowie Magistratu mają wysoki pensję!”, zapominając dyplomatycznie, że pobrali podwyższoną pensję bezprawnie za pół miesiąca pracy i dowiadywał się w Prezydium Magistratu, jak to będzie z trzymiesięcznym wynagrodzeniem. „Praca” dokonała dziwnej metamorfozy. To, co dawniej było czarne, stało się nagle białe i odwróciło. Dawniej „Praca” występowała przeciw „Rozwojowi”, organowi N. D., stając w obronie Magistratu, dziś w oszczerstwach i napaściach prześcignęła „Pracę” organ p. Czajewskiego. Gdzie zasady? — spyta mój jeden. Trudno byłoby ich szukać w tem strumieniu, którego organ hołduje obecnie zasadzie: „Śmiało kasaj i rzucaj oszczerstwa, albowiem chod rana ukąszonego zagoi się to zawsze bliżna oszczerstwa pozostanie”.

Przypomnijmy skład frakcji N. P. R. w Radzie Miejskiej.

W sporządzeniu listy do Rady Miejskiej przejawia się niezwykła żarłoczność tego stronnictwa na mandaty. Nie chodziło im o jakąś ludź, ale o ilość. Nie pytano się nikogo z przyszłych radnych o program społeczny. Kto zgłosił swój akces do Wyborczego Komitetu N. P. R. u, tego wciągano na listę.

Klub radnych N. P. R. tworzył szumny zlepek rozbieżności i rozlatywał się przy każdym głosowaniu w Radzie Miejskiej. Jedem ciągnął do lasa, drugi do lasa. Dla uzyskania głosów nauczycielstwa dano im 4 mandaty, a 3 handlowcom.

Słowem w frakcji N. P. R. byli chadecy, endecy, zwolennicy wolnego handlu i „czysti” reakcyoniści. Od zwykłych karierowiczów aż do paskarzy reprezentowała ta partia dziwnego nabożeństwa N. P. R. łódzki. Wtedy, kiedy klasa robotnicza upadała pod brzemieniem

paskarstwa, przedstawiciel N. P. R. w Magistracie, inż. N., głosił w Radzie Miejskiej razem z żydowskimi i polskimi paskarzami za wolnym handlem. Robienie naprzekór socjalistom, usuwanie się od odpowiedzialności za zarząd miastem, odczytywanie łasiemcowych deklaracji przez radnych z N. P. R., pisanych zwykle przez Wojewódzkiego, wypełniało treść frakcji N. P. R. Nie będziemy pisać o wystąpieniach poszczególnych członków tej frakcji. Nie chcemy walki z osobami, lecz z kierunkiem i działalnością antyrobotniczą tej partii. Głośnym echem w Radzie Miejskiej odbiło się wystąpienie radnego Rosenblata przeciw N. P. R., który zarzucał jednemu z członków frakcji N. P. R., że „podczas rozbrajania okupantów skradł konie państwowe”. Zrobił się tumult, przerwano posiedzenie Rady Miejskiej i po krótkiej przerwie zakomunikował przewodniczący frakcji N. P. R., że radny ten działał w ścisłym porozumieniu z partją, że za czyn ten odpowiada całe stronnictwo. Następnie zakomunikował, że radny Rosenblatt zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo. Tymczasem, pomimo szumnej zapowiedzi, nie wniesiono dotychczas skargi przeciw dr. Rosenblatowi.

Drugą wielką antyżydowską akcją było wystąpienie frakcji N. P. R. przeciw radnemu żydowskiemu Janblumowi za stosunki handlowe z Wydziałem Zaprojektowania. Rada Miejska wydała radnego (zgodnie z brzmieniem dekretu) ze swego grona, lecz jednocześnie radny Praszkiel w imieniu frakcji żydowskiej zażądał zastosowania tego samego paragrafu aż do trzech radnych z N. P. R. Pierwszy dostarczał zginiętych śledzi do Wydziału Zaprojektowania, będąc jednocześnie członkiem tego Wydziału; drugi dostarczał druków do Magistratu; trzeci, Wojewódzki, należąc do zarządu spółki wydawniczej „Praca”, obniżywał lwia część zamówień z Magistratu.

Jednego wydalono, sprawę pozostałych dwóch skierowano do komisji regulaminowo-prawnej celem zbadania zarzutów Zarządy radnego Praszkiela okazały się prawdziwymi i wiedzy radni Rapalski i wiceprezydent Wojewódzki zażądał zastosowania tych samych środków do pozostałych radnych. Wystąpienie frakcji radnych w Radzie Miejskiej przerwało niemiła dla N. P. R. sprawę.

Ukłoniona bronja N. P. R. owców w Radzie Miejskiej były rozliczne interwencje. Członkowie frakcji N. P. R., biorąc udział we wszystkich komisjach radzieckich i magistrackich, ponosili za działalność tychże wydziałów część odpowiedzialności. Na całym świecie przyjęty jest zwyczaj, że najpierw członek domaga się odpowiednich zarządzeń na komisji lub delegacji, a w razie nieprzychylenia się do jego opinii, wnioskuje sprawę na forum. Frakcja N. P. R. wymosiła zwykle dla popisu i reklamy sprawę na plenum, a na posiedzenie odnośnej delegacji nie przychodzili N. P. R. owcy, pozostawiając pracę wykonawczą innym frakcjom. W pracy samorządowej chodziło im więcej o popis, aniżeli o praktyczną pracę. Szczególnie ulubionym konikiem frakcji N. P. R. była sprawa żydowska. Przy każdej sposobności N. P. R. owcy popisywali się swoim antysemityzmem, a podczas ekscesów antyżydowskich w Łodzi radny N. P. R. stawał w obronie polcian, który bezkarnie bił Żyda do ław, przed bramą Rady Miejskiej. W dniu tym milł z N. P. R. owców palącym nie kiwnął, abyby przemawiał bezsilnością podzimnych „programowiczów”. Rozpalanie nienawiści rasowej przeciw Niemcom, Rosjanom i Żydom jest jednym z zadań tej partii.

### Złote myśli

Nie cel ukazuje, ukazuje tylko drogę.  
Bo tak zrosznięta jest ta droga z celem  
Ze jedno zawsze zmienia się wraz z drugim  
I inna droga inny rodzi cel.

(Lassal).

Człogodny panie! Złe historie macie!  
Tak, macie słusność, rozum jest jej tróścią,  
Lecz formą jej zostanie zawsze — siła!

(Lassal).

### Teoria i życie

Według danych urzędowych (Gł. Urzędu Statystycznego) dziennej koszt utrzymania rodziny w Warszawie wynosił w grudniu ub. n. 1465 mk., we wrześniu zaś 1274 mk. A więc od września do grudnia dziennej koszt utrzymania wzrósł o 221 mk. dziennie. Ciekawe jest, czy w tym czasie wzrosły w odpowiednim stosunku, a nawet czy wogóle wzrosły płace urzędników państwowych. Dziwna jest ta polityka rządu, który z jednej strony nakładowo stwierdza o podrośnięciu kosztów utrzymania, a teby bynajmniej w praktyce nie wyłącza żadnych z tego wniosków.

Teoria swoją drogą, a życie swoją drogą.



## Kartel naftowy ze współudziałem rządu.

Każdy wielki kapitał dąży do zawładnięcia wszystkimi rynkami zbytu przy pomocy karteli i trustów, nie więc dziwnego, że i u nas wielki kapitał naftowy, który cały jest w rękach obcych, stara się wszelkimi sposobami zająć stanowisko monopolowe. Obecnie gdy niedawno wprowadzono w tym przemyśle wolny handel dojrzała chwila, według zdania naszego wielkiego kapitału naftowego, opanowania całego przemysłu. Na przeszkodzie stoi „Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych” w Drohobyczu, która może przerobić rocznie 30 tys. wagonów to jest prawie połowę całej naszej obecnej produkcji. W jakimś niezrozumiałym sposobie potrafiło wciągnąć do kartelowej organizacji „Krajonafta” Państwową fabrykę i dzisiaj po kilku tygodniach istnienia tej organizacji widzimy już jej skutki. Państwowa fabryka nie ma prawa swobodnego sprzedawania w kraju swych produktów lecz musi je oddawać kartelowi, który nie tylko w pośrednictwie tego ciągnie wielkie zyski ale nadto umożliwia bezpośredni kontakt między konsumentem a wytwórcą.

Najlepiej objaśnia stosunki w naszym przemyśle naftowym cyfry. We Lwowie obecna cena nafty w miejskich składach wynosi 160 mp. za litr, t. j. około 190 mp. za 1 kg. wraz z podatkiem 40 mp. wynoszącym. Ponieważ kartel „Krajonafta” utrudnia wolny handel przeto w rzeczywistości ceny są jeszcze wyższe. Wojsko we Lwowie nie chce narażać się na utrudnienia ze strony kartelu kupując naftę po kartelem i płaci za nią taniej, to jest 180 mp. za 1 kg. Równocześnie Państwowa fabryka mając nadmiar nafty ponad przydzielony jej przez „Krajonafta” kontyngent, którego jej w kraju nie wolno sprzedać, wywozi go do Gdańska i tutaj sprzedaje naftę po 2 marki niemieckie za 1 kg., to jest przy dzisiejszym kursie po 32 mp. bez podatku za 1 kg. Jeżeli się zważy, że przewóz nafty z Drohobycza do Gdańska kosztuje obecnie 13 mp. od 1 kg. a 1 kg. ropy kosztuje 30 — 50 mp., to zrozumieć łatwo, że Państwo na fabryce, która powinna być źródłem miliardowych dochodów, ponosi miliardowy ubytek w zyskach, a wszystko to dlatego, że Państwowy Urząd Naftowy zamiast zgnieść szkodliwy dla kraju kartel co jest jego obowiązkiem, w myśl obowiązujących ustaw, sam czynnie dopomaga do powstania organizacji, która wszystkie kulturalne państwa zwalczają jako przesłupstwo kłamie. Jeszcze kilka miesięcy istnienia „Krajonafta” niewątpliwie tak podkopie był państwowej fabryki, iż zbliży się upragniona przez kapitał obcy chwila, gdy bez trudu będzie można fabrykę tę za bezcen kupić.

Do tego samego celu zmierza się jeszcze innym sposobem. Ktoś potrafił wymówić w Ministerjum Przemysłu i Handlu, że pod danym

warunkiem nie należy pozwalać na zakładanie akcyjnych spółek, gdyż jest ich u nas za dużo. W rzeczywistości wszystkie nasze spółki akcyjne tak przemysłowe jak i bankowe posiadają kapitał zaledwie 20 miliardów mk., to jest wynosi on około dziesiątą część naszej emisji banknotów, podczas gdy w Austrii kapitał akcyjny był trzy razy wyższy niż emisja banknotów, a w Niemczech stosunek ten był jeszcze korzystniejszy. Od kilku miesięcy nie udziela się u nas pozwoleń na zakładanie spółek akcyjnych, to też polski przemysł naftowy, który dopiero w niepodległej Polsce ma możliwość rozwoju natrafia obecnie na dawne przeszkody. Przeszkody te w odniesieniu do przemysłu naftowego niosą nam myśl czy i tutaj nie działa reka kartelu, gdyż w czasie największych utrudnień dla polskich spółek akcyjnych udziela się firmie „Premier” pozwolenia na zarejestrowanie w Polsce akcyjnej spółki naftowej z kapitałem w obecnej walucie, 90.000.000 franków, to jest około 22 miliardów marek. Będzie to zatem spółka akcyjna, która będzie miała większy kapitał niż wszystkie spółki akcyjne w Polsce razem wzięte. Pozwalanie na zarejestrowanie takiej spółki w czasie, gdy polskim członkom nie robi się nawet nadziei na zatwierdzenie statutu wydać się musi bardzo dziwnym, zwłaszcza jeśli się zważy, że firma ta usiłowała przed paru miesiącami uniemożliwić Państwową fabrykę w Drohobyczu przez wykupienie gazociągów dostarczających jej gaz do opał.

Dla usprawiedliwienia utrudnień stawianych dzwigiącemu się u nas przemysłowi przytacza się ściągłość daniny. Jest to argument niepoważny. Śmieśniesz się, że danina nie tylko nie przynosi korzyści ale raczej szkody o ile równocześnie utrudniać się będzie odbudowę zniszczeń spowodowanych wojną.

Prawdopodobnie postępowanie naszych władz jest tylko pozornym działaniem według wskazówek kartelu naftowego, ale z chwilą, gdy Państwowy Urząd Naftowy połączy się z kartelem, podkopie on zaufanie do władz naszych.

Inż. Władysław Szajnok.

### Przypisek Redakcji:

P. inż. Szajnok rozróżnia bardzo ściśle między stosunkiem do państwa kapitału obcego a polskiego. W rzeczywistości tak nie jest. „Premier” chciał zakupić oferowane mu przez kartel zwanego polskiego przemysłowca gazociągi, potrzebne państwowej fabryce olejów i dopiero akcja sejmowa temu przeszkodziła. Mniejsza chyba wina zagranicznego kapitalisty, który oświadczył gotowość kupienia przedsiębiorstwa, aniżeli polskiego miliardera, który te gazociągi zaferował zagranicznej firmie, by wprowadzić rząd polski w przymusowe położenie i uzyskać lepszą cenę.

## P. min. Chodźko w walce z lekarzami sanitarnymi.

Od lekarzy sanitarnych m. Warszawy otrzymujemy komunikat, który umieszczamy z nieznacznym opuszczeniem.

Lekarze sanitarni, zamieszkując w N-rze 9-m „Kurjera Warszawskiego” wyjątkowo stawali się z całym spokojem i obiektywizmem podkreślić i uświadomić opinię publiczną niepokojoną od pewnego czasu balamutniami notatkami dziennikarskimi, że obecna grożąca stolicy epidemia tyfusu plamistego nie stoi w żadnym związku z tą czy inną, złą czy dobrą akcją samorządowych organów sanitarnych i że rozporządzenie Komisariatu Nadzwyczajnego grożące w p.k. IV-m karą trzy miesięcznego więzienia lekarzom sanitarnym za jakiegokolwiek w czynnościach ich uchybienie, wykracza poza granicę wszelkich ustaw prawnych, nie zna dotąd przykładu nie tylko w krajach cywilizowanych zachodu, ale nawet za rządów władz wschodnich i stawia całą organizację sanitarną miejską pod przegrzany opinii publicznej za jakieś winy urojone. Tymczasem Nacz. Nadzw. Komisariat replikując, występuje z komunikatem deklarującym znówu samorządowe organy sanitarne, a budowanym na mijających się z prawdą założeniach. A trzeba dodać, iż całe oskarżenie tych organów miejskich z żądaniem podległości do odpowiedzialności dyscyplinarnej Nacz. Wydz. Zdrowia dr. Boguckiego wzięło swój początek z przypadku zachorowania i śmierci wskutek tyfusu plamistego przybyłego do Marymontu niejakiego (Wrońskiego), repatrianta, i oparte było na „stronnych i nieścisłych” informacjach zaręczonych od jednego z reporterów tamże zamieszkałego, raportu bowiem jednego z lekarzy rządowych wysłanych na miejsce, jako jednostronnego w rachubę brać nie można.

Wywołana wówczas z ramienia Magistratu m. st. Warszawy komisja, mająca ustalić winnych, ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, iż w działalności samorządowych organów sanitarnych uchybień dopatrzeć się nie może, że akcja w walce z zapobieganiem rozszerzaniu się tyfusu prowadzona była zgodnie z istniejącymi przepisami. Nadzwyczaj-

ny Komisariat słać się na postawienie zarzutu bezczynności miejskim organom sanitarnym powołuje się na statystykę zachorowań i śmiertelności w roku 1921. O tem, że w czasie wielkich przemarszów wojsk i narodów choroby zakaźne są na porządku dziennym pouczać nikogo nie trzeba. Walka z ospą była prowadzoną zgodnie z obowiązującymi przepisami. Dopter Nacz. Wydz. zdr. dr. Bogucki z własnej inicjatywy nie pobudzany przez Miu. Zdrowia, uznając istnienie ospy w stolicy za kompromitację wysłał w czerwcu 1921 r. do Magistratu z własnym planem prowadzenia w mieście przymusowego szczepienia w domach przy pomocy kolumn ruchomych, niezależnie od szczepienia prowadzonego stale we wszystkich domach sanitarnych. Uchwała Magistratu z dn. 5 lipca 1921 r. Nr. 1585 wydatki zatwierdzono i zaszczerpiono w ten sposób 300.000 osobom wśród ludności miejskiej. Ministerjum zdrowia na cele powyższe i na przedstawienie wydz. zdrowia sumy potrzebne asygnowało, czynnego zaś udziału w tem żadnego nie przyjmowało.

Ze Nadzwyczajny Komisariat w oskarżeniach swych pomija pojedynczy fakt zamierzenia przez jednego z lekarzy sanitarnych w kierunku wydania świadectwa przyjęcia do szpitala dla umysłowo chorych bez uprzedniego zbadania, to ma w tem słusność raz dlatego, że świadectwa takie nie mają nic wspólnego z epidemiami powtórne dlatego, że lekarze sanitarni jako niefachowcy zwracali się już niejednokrotnie o zwolnienie ich od tego obowiązku jako nie mającego żadnej łączności z ich stanowiskiem, jako lekarzy sanitarnych pozatem Naczelnym lekarz wydz. zdrowia w przypadku tym odpowiednio interwenjował.

Wysoko niesympatyczna i niezgodna z prawdą wzmianka o usunięciu z powodu epidemii ospy dr. Polaka i tu wskazanie najlepiej, jak krucho są fundamenty, na których buduje Komisariat Nadzwyczaj. oskarżenie swe przeciw organom samorządowym. Dr. Polak awansował do emerytury na własne żądanie na długo przed sprawą ospą, a należy też przypuszczać, że konsekwentnie w swych zarzą-

dzeniach Ministerjum Zdrowia nie przyjęłoby do siebie w charakterze odpowiedzialnego urzędnika, lekarza, który za opieszałość i bezczynność został wydalony z urzędu magistrackiego i który dotąd piastuje urząd w Ministerjum Zdrowia.

(Tu komunikat opisuje stosunki wśród repatriantów, którzy głównie są rozszarpani epidemii, o czem pisaliśmy już w numerze „Rob.” z 12-go b. m.).

Lekarze sanitarni, jako lekarze społeczni właśnie w poczuciu swych obowiązków obywatelskich, żyjący w państwie konstytucyjnym, gdzie żaden rząd nie jest wolnym od krytyki i gdzie nikomu do głowy nie przyjdzie za krytykę taką odsądzać od czci obywatelskiej, uważali się za uprawnionych do katarycznego zaprzestowania przeciw nieprawdziwemu i wprowadzającemu w błąd opinję publiczną oświeceniemu przez Naczelnym Nadzwyczajny Komisariat powodów szerzenia się w stolicy tyfusu oraz do ujawnienia wad i braków w zarządzeniach sanitarnych ze strony władz centralnych, bezczynność których spowodowała w znacznej mierze tak wielką klęskę wśród repatriantów i łącznie z tem groźbę katastrofy tyfuszowej dla stolicy i całego państwa. Zdaniem tychże lekarzy, winę całą za to ponieść muszą ci, którzy, powołani na tak odpowiedzialne stanowiska, do jakich należy opieka nad życiem i zdrowiem tysięcy repatriantów, nie stanęli na wysokości swego zadania, zawiedli położone w nich przez rząd i społeczeństwo zaufanie. Tych, a nie rząd, oskarżają lekarze sanitarni i pod adresem tych właśnie jednostek powinien być Naczelnym Nadzwyczajny Komisariat skierować swe zarzuty o nieobywatelskość.

Na zakończenie niech nam wolno będzie jedno postawić pytanie: Czy godzi się z pojęciem o obywatelskości postawienie w stan oskarżenia samorządowych organów sanitarnych na podstawie niergodnych z prawdą, nieścisłych i stronnych informacji, jak to uczynił Naczelnym Nadzwyczajny Komisariat i co ustalone zostało przez specjalną Komisję Magistracką?

Lekarze sanitarni m. st. Warszawy.

### Głosy czytelników.

O los studium weterynaryjnego przy Wydziale lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

Najlepszym przykładem tego, jak potrzebni są w Polsce lekarze weterynaryjni, była w zeszłym roku walka z szerszący się w zastępnym sposobie ścisłogłuszcem, który wyrządził państwu miliardowe szkody i który podobno znów się pojawia w kresach. Między pracującymi nad uniękowaniem tej zarazy lekarzami znajdowali się ludzie wszelkich narodowości, którzy w tej groźnej dla naszego państwa chwili zofiarowali swe usługi i pomoc. Polskie siły fachowe, mimo zobilżowania do pomocy studentów weterynaryj i rolnictwa, okazały się minimalne i same nie mogły podjąć zadania.

Zdawałoby się, że najprostszym wnioskiem z tego smutnego doświadczenia jest stworzyć nowy zespół lekarzy i umożliwić tym, którzy chcą się poświęcić medycynie, prowadzenie studiów w tym kierunku. Tymczasem sprawa przysporzenia Polsce nowych sił weterynaryjnych nie tylko leży odległym, ale co gorsza, jak dowiadujemy się, jest wprost zagrożoną u podstaw.

Mamy tu na myśli dzieje młodej, bo zaledwie od roku 1918 istniejącej przy Uniw. Warsz. placówki medycyny weteryn., w postaci studium przy wydziale lekarskim.

Z powodu zajeścia większych gmachów b. ros. Instytutu Wet. w Grochowie, które zostały przeznaczone dla celów i potrzeb tworzącego się studium, przez wojskowy szpital epidemiczny, nie mogło ono w czasie wojny funkcjonować regulaminowo. Otrzymało pawilony, specjalnie urządzone dla celów naukowych i znacznie lepiej przystosowane do nich, niż b. rosyjska Akademia wet., stała bezczynnie. Na początku 1919 r. zdołano uruchomić jedynie zakład anatomii i przez rok, t. j. do czasu inwazji bolszewickiej, odbywały się w nim ćwiczenia i wykłady. W okresie inwazji bolszewickiej pawilon ten został oddany władzom wojskowym.

Wreszcie jednak nadeszła chwila zakończenia wojny, ale gmach w Grochowie wciąż jeszcze był zajęty przez szpital i nie było mowy o wykładach i pracach. Tak się rozpoczęła rok akad. 1920/21. W tymże czasie wybuchła epidemia „kiesioszku”. Wezwani odezwali m.in. rolnictwa, studenci Studium przystąpili do akcji zwalczania zarazy, pracując w najcięższych warunkach dźmi po zapadłych kątach kraju.

Kiedyś się wreszcie kiesioszka, ale powracający akademicy zastają drzwi swej uczelni zamknięte. W tym czasie szpital wet. ewakuuje się z gmachu Instytutu. Zdawałoby się, że już wreszcie rozpocznie się normalna praca i nie już nie stanie na przeszkodzie istnieniu i rozwojowi Studium wet. Lecz dowiadujemy się, że M. S. Wojak, postawiając zająć wspomniany gmach, jedyną ośrodek Studium, na wojsk. szkołę gazową. Jednym poczynieniem pisma ministerjum oświecenia publ. ma być eskortowany był dłużej w kraju, i tak wciąż placówki medycyny wet. i pozostała, bo ok. 100 akademików licząca grupa, z których część już czwartą rok cierpliwie oczekuje na możliwość kontynuowania studiów, znalazłaby się poza nawiasem uniwersyteckiego.

Pozatem objęcie gmachu grochowskiego przez wojsko wyrzuciłoby na bruk ok. 200 słuchaczy, znajdujących przytułek w bursie, urzędowej sterczynie Brat. Pomocy U. W. Ponadto pojechał nieścisłanie Instytut przy dzisiejszym głodzie mieszkaniowym mają wielu „amatorów” nie tylko ze sfery akademickiej.

Słuchacze Studium Wet. przy Wydziale Lek. U. W.

## Z prowincji.

Góleszów (Śląsk Cieszyński).

(Korespondencja własna).

Samowola żandarmerji.

W Góleszowie (powiat Cieszyński) wybuchł w poniedziałek, dnia 2 b. m. strajk robotników zatrudnionych w miejscowej cementowni, na następującym podłożu: dyrekcja wypowiedziała przed miesiącem wszystkie dotychczas obowiązujące umowy i chce narzucić robotnikom niekorzystne warunki, przy których robotnicy byłiby poszkodowani (w stosunku do dotychczasowych płac) od 200 do 650 mk. na dniówkę — pozatem inne punkty dla robotników korzystne, obowiązujące na podstawie poprzednich umów, chce dyrektora, p. Puscha, doprowadzić do wybuchu strajku, mimo, że ogół robotników, świadomy powagi obecnej chwili, chciał załatwić spór kompromisowo. Z winy jednego człowieka przestało pracować przeszło 700 robotników i nie wiadomo, jak długo potrwa strajk, gdyż robotnicy nie wiele mają do stracenia, zaś p. Pusch jest znany z bardzo wrogiego stanowiska wobec robotników.

Bezczelne zachowanie p. Puscha popiera w dodatku góleszowska żandarmerja, która w nocy z 2-go na 3-go stycznia zaanektowała bez najmniejszego powodu 18 robotników, zaprowadziła aresztowujących na posterunek i tam pijani żandarmi nawymyślili Bogu ducha winnym robotnikom na złodziei, bandytów, bolszewików, drabów i t. p., spiskujących protokół i dopiero około 10-ej rano wypuścili ońty ze swych szponów. Specjalnie uzołmionym w przetrzymywaniu robotników okazał się pan wachmistrz Przeczek, ale i inni, w liczbie 6-tu, nie byli wcale takiej gołtowi. Zdawało się, że góleszowska żandarmerja dostała w nocy z 2 na 3 b. m. jakiegoś szafu prześladowania społecznych robotników. Źródła tego postępowania należy szukać w fabrycznej restauracji, gdzie „stróża prawa i publicznego porządku” zapili się wobec licznych świadków przez całą noc.

Tenor spitych żandarmerji nie przestraszył robotników, którzy dalej strajkują — jednak interes państwa wymaga, aby kompetentne czynności przeprowadziły w Góleszowie najsurowsze śledztwo i wionych podjęły do odpowiedzialności. Zbyt często zdarzają się na Śląsku koczujące występy żandarmerji i jeżeli gdzie, to przedewszystkiem na Śląsku, nie może to być tolerowane. Wszak robotnicy nie zapomnieli jeszcze o tem, co im mówił w czasie plebiscytu ówczesny agitatorzy: „w państwową agitację bwa dotychczas i wobec takich stosunków może się rozszerzać. Wszak o między mamy Czechosłowację, która pilnie obserwuje, co się u nas dzieje!”

Jeżeli władze nie postarają się o ukrócenie swawoli żandarmerji, to śląskim robotnikom nie pozostaje nic innego, jak obwieść się środkami samoobrony. Musimy jasno wiedzieć, czy prawa u nas obowiązują, czy żandarmerja, która ma być stróżem prawa, może być bezwzględnie gwałcić; czy wolność osobista istnieje, czy też faktycznie duch wieszczenia arcyksięcia Fryderyka (cieszyńskiego) buja ponad Śląskiem? Chcemy wiedzieć, czy polskie władze znają te stosunki, a jeżeli nie znają, — czy są skłonne wpłynąć na ich zmianę? Czy wiadomo polskim władzom, że p. Kurt Pusch, dyrektor z cementowni góleszowskiej zajmował przez czas plebiscytu zdecydowanie wrogie stanowisko w stosunku do Polski, że w imię jego urzędników są jeszcze jednostki, które mają ręce zbroczone krwią polskiego robotnika, a on o tem dobrze wie? Czy mamy państwo na to spokojnie, że polski żandarm jest narzędnikiem w ręku wroga państwa i to dlatego, że rozchodzi się o walkę z robotnikami i że fabryczna restauracja „jest do dyspozycji”?

Tych stosunków lekceważyć nie wolno! Domagamy się gwarancji osobistej wolności, domagamy się poszanowania praw pisanych. Niech nikt nie liczy na nieskończoną cierpliwość robotnika, bo struna może pęknąć.

Strajkujący robotnicy.

### Drobne wiadomości.

Pani Curie ma wejść do parady Akademii Medycznej. Pisma paryskie donoszą o pogłoskach, iż na wezwujące miejsce w Akademii Medycznej w Paryżu powołana ma być pani Curie. Statut akademii nie przewiduje konieczności zgłaszania kandydatury przez osobę zainteresowaną. Pani Curie oświadczyła przedstawicielowi „Matina”, że nie stawiała swej kandydatury. Niemniej jednak grono przyjęło i wielbiciele makowej fizyki zamysli przeprowadzić jej powołanie do Akademii Medycznej, sądząc, że mimo swej słabości pani Curie przyniesie ofiarowaną jej godność.

J. Popper-Lynkeus, zmarł niedawno w Wiedniu, mając lat 84. Pochodził z niemieckiej rodziny żydowskiej. Został inżynierem i w dziedzinie techniki poczynił szereg wynalazków.

Niezdolnie od tego zajmowały go zagadnienia społeczne, religijne, filozoficzne, literackie. A więc napisał poemat „Fantazje realisty”, Autobiografię, w której podaje sprawy filozoficzne, w dziedzinie Wolterze traktuje o kwestjach religijnych. Jego dzieła „Prawo do życia” i t. d., „Podstawa nowego prawa państwowego”, „Obowiązek wyższyczenia” dotyczą różnych zagadnień życia społecznego.



# Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 2.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, tel. 229-70.

Rolland Romain. Piotr i Lucja. Idylla tragiczna. Przetłóżyli M. Zabojecka i H. Bezmański 540 mk.

Siwik Br. Państwo a społeczność naroduwa. 120 mk.

Słownik wyrazów obcych. 25 tysięcy wyrazów, wyrażen, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie potocznej i prasie polskiej. Wydanie 9-te. 2400 mk.

Tagore Rabindranath. Ogrodnik. Pieśni miłosne. Przetłóżył J. Dicksteinówny. 384 mk.

Wanthy L. dr. Dusza żołnierza. Przetłóżył T. Różycki mjr. p. d. sztabu generalnego z przedmową ppulka A. Koca (Wyd. Stow. Związek Strzelecki). 300 mk.

Wilde O. Zbrodnia Lorda Artura Savile'a oraz inne nowele. Przetłóżył R. Centnerszwerowej 840 mk.

Polecamy nowości:

Kalendarz Współdzielczy na rok 1922 500 mk.

Mickiewicz Adam. Darczanka. Przetłóżył piątą piosenkę poematu Woltera „Pucelle d'Orléans“. Podał do druku i wstępem poprzedził St. Szpotkański 180 mk.

Mille P. Święta Kurtyzana. Powieść. Przetłóżył i wstępem opatrzył K. Bukowski 888 mk.

Próchnik A. dr. Dzieje chłopów w Polsce. 150 mk.

Przegląd Warszawski. Miesięcznik poświęcony literaturze, sztuce i nauce. Nr. 3. 450 mk.

## Rozmaitości.

### Straszy.

W pewnej wiosce w Górnej Austrii, jak podaje „Arbeiterzeitung“, od końca listopada zaczęło „straszyć“. Czarł grasował po wsi i szczególnie dąrzył swymi względami parobków i dziewczęta dworskie, którym w nocy płał różne figle. Gdy tak kiedyś w nocy „Lucyfer“ nawiedził pewną zagrodę chłopską, jeden z parobków strzelił z dubeltówki i zranił diabła, który okazał się właścicielem zagrody, bogatym chłopem. Postrzelony przez swego parobka stał się męczennikiem sprawy wszystkich chłopów z okolicy, gdyż chciał odstraszyć robotników rolnych od należenia do socjalistycznego Związku zawodowego robotników rolnych. Postrzał odbierze mu napewno ochotę do takiego rodzaju agitacji przeciwrrobotniczej.

## Ruch robotniczy. Z życia partji.

C. K. W. W środę, dn. 18 stycznia o godz. 5 po poł. w lokalu Związku P. P. S. odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretariat Generalny.

WYDZIAŁ KOBIECY. We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 7½ w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału Kobiecego z delegatkami z dzielnic.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którym tow. R. Jaworowski wygłosi referat polityczny.

Tramwajowa org. PPS. We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się konferencja tramwajowej org. PPS.

Dzielnica Powązki. We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica N.-Bródno. We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Okólnica 16) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. We wtorek dn. 17 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Bruckowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Kolejowa org. PPS. We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Baczność! Komitet dzielnicy Jerozolimskiej PPS. zawiadamia członków, że dn. 21 b. m. o godz. 9-ej wiecz. (w sobotę) w sali Zw. metalowców (Leszno 53) odbędzie się zabawa taneczna, na dochód dzielnicy. Bilety dla członków i gości zaproszonych nabywać można w lokalu dzielnicy (Chłodna 41). Liczba biletów ograniczona.

## Ruch zawodowy.

Związek Prac. Miejskich w Polsce (Warecka 7 m. 4). Dziś punktualnie o godz. 6½ wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie delegatów Wydz. V i XVII-go, t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności publicznej.

— Dziś punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się ogólne zebranie Wydz. VII, t. j. plantacji miejskich i budownictwa. Wejście za okazaniem legitymacji nowej związkowej (zielonej).

— Jutro punktualnie o godz. 6½ wiecz. odbędzie się posiedzenie delegatów Związkowej Rady Naczelnej.

Z fabryk wojskowych. Komisja Międzyzwiązkowa fabryk wojskowych zwołuje zebranie delegatów dziś na godz. 6-łą wieczorem.



## Życie gospodarcze.

### Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjednoczonych 2940—2932.50 (2885).

Franki belgijskie 227—228 (223).

Funty angielskie 12325 (12175).

Marki niemieckie 16.45 (1625).

**Zbiory w Polsce w r. 1921.** Urząd Statystyczny podaje: Zapowiedzi urodzajów w Rzeczypospolitej Polskiej w roku gospodarczym 1920/21 z początku były bardzo niesprzyjające. Mianowicie w czasie, kiedy pola powinny być przygotowane pod zasiew ozimych, w drugiej połowie 1920 roku część Państwa znajdowała się jeszcze pod inwazją nieprzyjacielską. Następnie inwazja oraz rekwizycje władz polskich pozbawiły rolników w tychże miejscowościach w znacznej części inwentarza żywego, wskutek czego zagrażało nieobsianie znacznej części pól ozimymi. Jednakże, dzięki wprost nadzwyczajnym wysiłkom rolników, oziminy, chociaż w wielu miejscach późno, ale były siane. Gdzie brakowało koni, rolnik zaprzęgał do pługa krowy. W ten sposób obszar, obsiany ozimymi, w jesieni 1920 roku nawet zwiększył się nieco w porównaniu do poprzedniego roku.

Rozwinięciu się i wzrostowi ozimych sprzyjała także łagodna zima 1920—1921 roku, dzięki której późno siane oziminy w wielu miejscach powstąpiły pod śniegiem i w styczniu zdołały się wzmocnić. Wszystkie oziminy przetrwały dobrze zimę i wypadków zniszczenia znacznie większych obszarów i przeorania przepaściwych zasiewów nie było.

Obszar, obsiany jaremi zbożami i olśpicowatami na wiosnę 1921 r. zwiększył się znacznie w porównaniu z r. 1920-tym.

Znowuż wiosna i początek lata były sprzyjające dla ozimych, które też wydały dobry plon; trochę gorzej wypadł urodzaj owsa i jeszcze gorzej ziemniaków, a to z powodu panującej w drugiej połowie lata posuchy.

W rezultacie, nie licząc Kresów Wschodnich, urodzaj wypadł więcej, niż w r. 1920-tym: pszenicy o 48,3%, żyta o 104,3% (więcej, niż dwukrotnie) i jęczmienia o 31,5%. Zato owsa więcej tylko o 9,5%, a ziemniaków mniej o 15%.

W stosunku do czasów przedwojennych zbiory tych 5-ciu ziemiopłodów na tymże terytorjum stanowiły: pszenicy 58,4%, żyta 76,1%, jęczmienia 78,8%, owsa 88,3% i ziemniaków 72%. Na obszarze zaś całej Rzeczypospolitej zbiór 1921 roku w stosunku do przeciętnego w ostatnim trzyleciu przed wojną stanowił: pszenicy 56,0%, żyta 74,1%, jęczmienia 73,3%, owsa 77,3% i ziemniaków 51,7%.

W liczbach absolutnych zbiory 1921 roku na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej wynosiły: pszenica 968.222,1 ton, żyto 4.247.508,3 ton, jęczmienia 1.160.598,4 ton, owoś 2.174.188,6 ton, ziemniaki 16.741.531,3 ton.

Zbiory w Polsce w stosunku do zbiorów wszechświatowych (bez państwa rosyjskiego) w r. 1921 pod względem niektórych ziemiopłodów, stanowią wcale pokaźne odsetki, a mianowicie zbiory: pszenicy 1,1%, żyta 20,2%, pszenicy i żyta, t. j. zbóż chlebowych razem 4,9%, jęczmienia 4,4%, owsa 4,6% i ziemniaków 20,9%. (PAT.)

**Sowiecka misja handlowa w Łodzi.** „Kurier Łódzki” pisze: Od kilku dni bawi w naszym mieście sowiecka misja handlowa w osobach prezesa Gorczakowa i ekspertów. Gorczakow udzielił szeregu informacji; powiedział on między innymi, że o chwila rozpoczęcia się pertraktacji handlowych polsko-rosyjskich, jasnym było, że w pierwszym rzędzie zainteresowaną będzie Łódź, której przemysł, mimo wojny i okupacji, przedkłada się dźwignął, a pokrywszy potrzeby wojska, dąży do odzyskania swych dawnych rynków. Gorczakow zwiedzał fabryki łódzkie i konferował z przemysłowcami, z którymi zawiera transakcje bezpośrednio. Złożono mu dotychczas bardzo wiele ofert. Należności za transakcje będą realizowane w markach polskich. Brane pod uwagę są tylko oferty towaru, będącego już na składzie. Gorczakow interesuje się, oprócz wyrobów przemysłu włókienniczego, także chemikaliami i wyrobami metalowymi. Dotychczas w tej dziedzinie transakcji żadnej jeszcze nie przeprowadzono. W każdym razie Gorczakow dokona większych zakupów w Łodzi. Spodziewa się on, że pierwszy ten krok ożywienia handlu z Rosją doprowadzi do pomyślnych wyników. (PAT.)

**Rokowania niemiecko-łotewskie w sprawie odszkodowań.** Rokowania niemiecko-łotewskie, odbywające się obecnie w Rydze w sprawie odszkodowań, w związku z pobytem wojsk niemieckich na terytorjum Łotwy — przewlekają się. Niemcy chcą płacić tylko za czas od listopada 1918 roku, podczas gdy Łotysze żądają odszkodowań od chwili przejścia przez wojska niemieckie granicy łotewskiej. Na przewlekanie rokowań wpływa ponadto osłabienie autorytetu delegacji łotewskiej, której prezes Hennanowski jest gwałtownie atakowany przez prasę łotewską za niekorzystne dla państwa łotewskiego transakcje, zawarte przez niego z firmą amerykańską „International Corporation”. (A. W.)

**Budżet państwa łotewskiego.** Łotewski prezydent ministrów Mejerowicz wygłosił w jednym ze stowarzyszeń mowę o gospodarce państwowej. Z przemówienia ministra wynika, iż budżet państwa łotewskiego jest nieproporcjonalnie wielki, wynosi bowiem 9 i pół miljarda rubli przy 2 i pół miliardach w obiegu. Ponieważ nowa emisja banknotów byłaby katastrofalna dla finansów, należy przeto — oświadczył Mejerowicz — zmniejszyć budżet. Zastawienie kas państwowych i zapasów temu wywołałoby bankructwo państwa, wobec czego jedynym środkiem naprawy jest jaknajdalej idąca oszczędność. (A. W.)

**Kryzys przemysłowy na Łotwie.** Katastrofalny spadek marki niemieckiej spowodował na Łotwie zastoje w przemyśle i handlu. (A. W.)



## Jak się traktują bezrobotnych

Do redakcji naszej zgłosiła się grupa bezrobotnych, uskarżając się na traktowanie ich przez czynników rządowych.

W sobotę delegacja bezrobotnych udała się do ministra pracy, który oświadczył, że nie może nic zrobić, chociaż poprzednio obiecywał, że pewne postulaty bezrobotnych, jak przyjęcie nowych robotników, zamiast wprowadzania pracy pofajerankowej w elektrowni i t.p. zostaną uwzględnione.

Gdy delegaci przynieśli odpowiedź p. ministra bezrobotnym, powstało wśród nich wrzaskanie, i zaczęto podawać różne projekty, między innymi udania się przed Sejm, celem zademonstrowania dla poparcia swoich żądań.

Projekty te spotykały się z całkiem niespodziewaną reakcją — ze strony kierownika urzędu pośrednictwa pracy p. Bema. P. Bem zaczął grozić „agitatorom”, że oni go popamiętają i t.p. Ze pogroźki nie są ciche — p. Bem dowiódł już, pomagając przy udzielaniu pracy tych, którzy mu się nie podobali. Nazywa się to „zawieszaniem”. Ale na ten raz p. Bem poszedł dalej, bo zaczął nawet bić bezrobotnego Malinowskiego, najpierw pięścią, a potem niołwierzem, który mu jednak odebrał. P. Bem zrozumiał wreszcie, że posunął się za daleko i począł przeproszać bezrobotnych. Ale nie zmienia to faktów.

Przy obecnym kryzysie przemysłowym sprawa bezrobocia staje się coraz bardziej paląca. Obowiązkiem władz jest poczynić wszystko możliwe w celu ulżenia bezrobotnym, nie zaś starać się zaprowadzić czysto zewnętrznego „porządek” drogą represji i pogróżek.

## Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego 273. posiedzenia Sejmu przewiduje:

1. Pierwsze czytanie noweli do ustawy z dnia 21 lipca 1919 r. w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Pierwsze czytanie wniosku nagłego w ustawę pośle Zygmunta Żukawskiego i tow. w sprawie umożliwienia działalności centralnych związków zawodowych na całym obszarze Państwa Polskiego.

3. Pierwsze czytanie wniosku nagłego posłów Związku Ludowo-Narodowego z ustawą w przedmiocie podziału wyznaczenia państwowego podatku dochodowego.

4. Pierwsze czytanie wniosku nagłego posłów Błyskiego i tow. w sprawie ustawy komasacyjnej dla miast.

5. Dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji skarbowo-budżetowej w przedmiocie projektu ustawy o podatku od zbywania się przez nabywcę nieruchomości i przez spółkę dłużów hipotecznych.

6. Ustale sprzeczności komisji skarbowo-budżetowej o ustawie w sprawie poboru należności ekwiwalentowej na obszarze b. dzielnicy austriackiej z rok 1922.

7. Sprawozdanie komisji: skarbowo-budżetowej, przemysłowo-handlowej i zdrowia publicznego w przedmiocie projektu noweli Ministra Skarbu z dnia 15.I.1921 r. dotyczącej ustawy o ograniczeniu w sprzedaży napojów alkoholowych z d. 23.IV.1920.

8. Nagłość wniosków: a) posła Jazna Smoły i tow. z klubu P.S.L. „Wyzwolenie” w sprawie wstrzymania wykonania ustawy z dnia 29 maja 1920 r.; b) posła L. Gótyka i kol. z Nar. Chrześ. klubu robotn. w sprawie utworzenia podkomisji sejmowej do spraw przesilenia w przemysle i bezrobocia.

## Kronika polityczna.

Tow. poseł Diermann otrzymał od Izby Handlowej we Lwowie telegram, w którym Izba donosi, że Rząd czekał zamknięcia granic dla wywozu z Polski przetworów nalcowych. Jednocześnie nie pozwala zagranicznym cysternom na wjazd do Polski.

Jest to zarządzenie dla przemysłu naszego katastroficzne. Tow. Diermann zwrócił się do ministrów skarbu, przemysłu i handlu. Ci przez zastępcę Czech p. Melusa zażądali w imieniu od Rządu czeskiego wyjaśnienia, względnie usunięcia tego zarządzenia. Sprawa dotychczas załatwiona nie jest.

### EKSTERYTORJALNOŚĆ PLACÓWEK PAŃSTW OBcych.

Komisariat Rządu usiłuje mieć podane zasady postępowanie względem placówek zagranicznych w Polsce, wynikające z prawa międzynarodowego lub powszechnie przyjętych zwyczajów międzynarodowych. Podajemy je w streszczeniu.

Eksterytorjalnością są następujące osoby:

- I. Ambasador, poseł.
- II. Cały personel dyplomatyczny.
- III. Personel urzędniczy.
- IV. Z personelu nieurzędowego: 1) Rodzina posła (ambasadora), razem z nim mieszkająca; 2) Rodzina personelu dyplomatycznego, razem z tym personelem mieszkająca; 3) Rodzina personelu urzędowego, razem z tymże mieszkająca; 4) Służba posła (posełstwa) zarówno wyśna, jak niższa, jednak o tyle tylko, o ile są to poddani państw, do którego należy poseł (rodzina służby nie ma prawa do eksterytorjalności).

V. Konsul zawodowy (etatowy) o ile pełni funkcje dyplomatyczne; a) b) 1) z tego tytułu jest przydzielony do Poselstwa lub Ambasady, albo 2) jeżeli jest jego charakter dyplomatyczny wyraźnie zaznaczony.

Z powyższych, wynikających z eksterytorjalności

ści, konsula również rodzina konsula powyższej kategorii.

Konsul zawodowy (etatowy), nie pełniący funkcji dyplomatycznych, nie korzysta z prawa eksterytorjalności, przysługują mu natomiast pewne przywileje konsularne. Do przywilejów tych należy:

### Przywileje eksterytorjalności.

- a) prawo wywieszania chorągwi i herbu państwa konsula; b) nietykalność osobista, wyjąwszy wypadki zbrodni, to znaczy, że nie można stosować do konsula, poza wypadkami zbrodni, aresztu prawnego; c) nietykalność biura konsulatu, kancelarii i archiwów, nie mogą one podlegać rewizjom i aresztom; d) zwolnienie od podatków osobistych bezpośrednich; e) niezależność od jurysdykcji miejscowej z tytułu czynności urzędowych; f) możliwość składania zeznań sądowych (świadczania) w mieszkaniu własnym.

### Nietykalność lokali i korespondencji.

W razie jakichkolwiek zgłosew z urzędowymi placówkami obcego państwa w Polsce lub wyjątkowo, czyż dana osoba korzysta z prawa eksterytorjalności, względnie czy rzecz jest nietykalna, należy zwracać się po kompetentne wskazówki i decyzje do Ministerstwa spraw zagranicznych.

### W SPRAWIE KONWENCJI POLSKO-NIEMIECKIEJ.

Na jednym z ostatnich posiedzeń u p. Calondera z udziałem obu pełnomocników rządu polskiego i niemieckiego ustalono, co następuje:

Pełnomocnicy rządów zjadą się w Genewie dnia 6 lutego z ustalonym tekstem konwencji, oraz ze sprecyzowaniami należycie punktami spornymi, których nie udało się załatwić w drodze porozumienia stron. Pobyt w Genewie obliczony jest minimalnie na 3 tygodnie.

W ciągu tego czasu prezydent Calonder rozpatrzy i rozstrzygnie punkty sporne, zaś z drugiej strony dokonane zostanie tłumaczenie całego tekstu na język francuski, oraz jego wydrukowanie. Po tem nastąpi podpisanie konwencji przez obu pełnomocników. W ciągu następnych 14 dni ma być dokonana ratyfikacja konwencji przez Sejm polski oraz przez parlament niemiecki, pozem nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. Po dokonaniu tych formalności konferencja ambasadora w Paryżu powołana zostanie o zawarcie konwencji i o wyłączeniu granicy, oraz postawiony będzie wniosek, aby konferencja ambasadorów zwróciła się do komisji międzysojuszniczej w Opolu o zanotowanie rządów polskiemu i niemieckiemu przez nią odnoszących części G. Śląska. Jednocześnie z pracami delegacji w Genewie przygotowane będą na G. Śląsku materiały niezbędne do układu między rządem polskim, a komisją Opolską w sprawie objęcia przez rząd polski części G. Śląska, przynależnej Polsce w dziedzinie administracji politycznej, skarbowej, administracji majątków państwowych, sądów, kolei żelaznych, poczt, telefonów, telefonów i archiwów. W sprawie tej zawarty będzie również odpowiedni układ między rządem polskim a rządem niemieckim. Po dokonaniu ratyfikacji, o której mowa wyżej, nastąpi słowne obejmowanie G. Śląska przez rząd polski z końcem kwietnia. (PAT.).

### SPRAWA KOMPETENCJI KOMISJI MIE-SZANEJ.

Delegacje górnośląskie: polska i niemiecka zajęte są obecnie rozważaniem sprawy kompetencji komisji mieszanej, która w myśl decyzji genewskiej ma być organem czuwającym nad wykonaniem skomplikowanych postanowień decyzji. W związku z powyższymi rozważaniami następujące pytania: 1) czy komisja mieszana ma rozpatrywać wyłącznie sprawy zachodzące pomiędzy rządem polskim a niemieckim; 2) czy do kompetencji komisji ma należeć rozstrzyganie sporów na ile postanowień co do ochrony mniejszości; 3) jak uregulować sprawę stosunków komisji mieszanej do Naczelnego Komitetu Kolejowego z uwagi na to, że komitet ten podobnie jak i komisja mieszana pracować ma pod przewodnictwem osoby, która będzie mianowana przez Ligę Narodów. Rozważana jest również sprawa w jakiej formie Komisja Mieszana wyrażać ma swe zalecenia rządom.

Wszystkie powyższe pytania rozważane są pod kątem widzenia możliwości obu zainteresowanych państw. Poza tem badana jest kwestia kompetencji Trybunału Rozjemczego ustanowionego przez decyzję mocarstw.

Rozważane jest pytanie, czy trybunał ten ma służyć wyłącznie dla rozpatrywania zażaleń osób prywatnych, będących obywatelami jednego państwa na zarządzenie drugiego, wydane w dziedzinie postanowień konwencji oraz czy trybunał rozjemczy ma się ograniczyć wyłącznie do stwierdzenia faktu nielegalnego rozporządzenia, czy też może tegoż jeszcze zażądać od władz państwa, które ewentualnie straciły, wywołane sątem rozporządzeniem.

Minister Olszowski zwołał na 16-go b. m. przewodniczących wszystkich podkomisji w celu rozważenia pytań jakiej natury spory mogą zaistnieć między rządem jak i między osobami prywatnymi a władzami w dziedzinie kolejowej, wadliwej, celnej i t. d. Zaznaczyć należy, że wszystkie powyższe pytania przedstawiają poważne trudności prawną i polityczną. (A. W.).

### PRZEDSTAWICIEL KAMIENICZNIKÓW U CALONDERA.

Prezydent Calonder przyjął przedstawicieli domów i nieruchomości, którzy między in-

nemi zażądali aby przyjmowanie pieniędzy hipotecznych od nadawców niemieckich odbywało się zarówno ze strony polskiej, jak niemieckiej, bez żadnych przeszkód i żeby układ co do waluty pieniędzy hipotecznych był przedstawiony samemu stronom interesowanym. Dalej zażądali oni wolnej ręki na kupno i sprzedaż nieruchomości na terenie odstąpionym Polsce. Prezydent Calonder informował się dokładnie we wszystkich sprawach i zaznaczył, że będzie się starał uwzględnić życzenia, które mu się wydają słusznymi. Właściciele domów i nieruchomości oświadczyli, że ich związek jest apolityczny i ma na celu tylko kwestię ekonomiczną. (P. A. T.).

W sobotę, dnia 14 b. m., p. Minister Olszowski odbył w Opolu dłuższą konferencję z gen. Le Rondem. Następnie zaś wraz z kilkoma członkami delegacji był obecny na śniadaniu u Sir Harolda Smita, komisarza Anglii w komisji Międzysojuszniczej. (P. A. T.).

Prezydent Calonder wyjechał dziś w południe do Genewy. Zegali go na dworcu w Katowicach pełnomocnik rządu polskiego, minister Olszowski, wraz z członkami delegacji polskiej, pełnomocnik rządu niemieckiego, dr. Schiffer i jego zastępcą Lewald, oraz przedstawiciele władz lokalnych. (P. A. T.).

# TELEGRAMY.

## Rząd Poincarego

### OSTATECZNY SKŁAD NOWEGO GABINETU.

Paryż, 16 stycznia. P. A. T. (Havas). Nowy gabinet składa się z 14 ministrów i 5 podsekretarzy stanu, 4-ch członków gabinetu jest senatorami, 15-tu posłami. Z senatu przypadają 2 miejsca na grupę unii demokratycznej - republikańskiej (Poincaré i Cheron), 2 na lewicę demokratyczną (Rauvel Straus i Peyronnet). Z posłów 5 należy do lewicy demokratycznej - republikańskiej, 3-ch do unii demokratycznej, dwaj są republikanami lewicowymi, dwaj socjalistycznymi radykałami, dwaj republikańskimi socjalistami, 1 należy do frakcji republikańskiej.

Paryż, 16 stycznia. P. A. T. Wied. B. K. — „L'Ouvre” pisze, że Poincaré zamierza obsadzić ponownie sekretariat generalny w min. spraw zagranicznych, powołując na to stanowisko Paleologue'a.

### ZNIESIENIE MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Paryż, 16 stycznia. — (A. W.). Poincaré oświadczył dziennikarzom, że postanowił wprowadzić jaknajścisłejsze oszczędności. W tym celu zniesienie zostało Ministerjum Opieki Społecznej. Poza tem przestają istnieć wszystkie stanowiska francuskich wysokich komisarzy.

### ZNIESIENIE PODSEKRETARJATÓW STANU.

Paryż, 16 stycznia. — (P. A. T.). Havas. Zmniejszenie zostało podsekretariatu stanu dla finansowej ekspansji, dla przygotowań wojennych, dla spraw obozów wojsk kolonialnych.

### Z POBYTU LLOYD GEORGE'A W PARYŻU.

Paryż, 16 stycznia. — (A. W.). Lloyd George wyjechał do Londynu wczoraj rano. „New York Herald” donosi, iż Lloyd George spodziewał się, iż Millerand będzie obecny przy jego rozmowie z Poincaré, jednakże w ostatniej chwili Millerand zdecydował, że sprzeciwiałby się to przyjęciu zwyczajom, wskutek czego Poincaré po konferencji z Lloyd George'em udał się do prezydenta przedstawiać mu propozycję premjera angielskiego.

### POINCARÉ A LLOYD GEORGE.

Paryż, 16 stycznia. — (A. W.). Dowiadujemy się ze źródeł międzynarodowych, że podstawa różnicę dążeń politycznych Poincarégo i Lloyd George'a, w rozstrzygnięciu najważniejszej obecnie sprawy odbudowy Europy — stanowi fakt, iż Lloyd George zamierza w odbudawie Europy oprzeć się o Niemcy, Poincaré zaś — pragnie tego dokonać w ścisłej współpracy z Polską, Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią.

Paryż, 15 stycznia. — (P. A. T.). Havas. Główne punkty programu rządowego spowo-

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 16 stycznia 1922 r. uchwaliła szereg wniosków w sprawie wydzierżawienia dóbr b. Kamery Cieszyńskiej i w sprawie stanowiska Tymczasowej Komisji Rządzącej w Cieszymie wobec Rządu Centralnego, przyjęła projekt Ustawy Czekowej, postanowiła rozszerzyć granice m. Skierbiewic przez przyłączenie miejscowości podmiejskich, wreszcie zatwierdziła wnioski personalne, między innymi skład Rady Finansowej i Dyrektorów Banku Rolnego. (PAT.).

Biuro Prasowe Min. Spraw Zagr. komunikuje: (Wobec wzmianki o rzekomej zmianie w p. Am. Świerzbinińskiego Konsulem Gen. Estonii, M. S. Z. podaje, iż Polski Konsul Generalny w Estonii nie istnieje. Istnieje natomiast Wydział Konsularny przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Rewlu, zaś p. A. Świerzbiniński, konsul II klasy, został mianowany kierownikiem powyższego (Wydziału). (PAT.).

W związku z projektem układu Polski z Jugosławią ławi obecnie w Warszawie poseł polski w Belgradzie, p. Zdzisław Okęcki, który będzie przyjmował przedstawicieli przemysłu zainteresowanych w wywozie do Jugosławii m. brzoze ekonomicznym M. S. Z. (pałac Kronenberg — II piętro) we środę dnia 18 b. m. i w sobotę 21 b. m. między godzinami 11 a 1-szą w południe. (A. W.).

## W sprawie układu angielsko-francuskiego

### POINCARÉ W SPRAWIE UKŁADU.

Paryż, 16 stycznia. P. A. T. (Havas). W wywiadzie z korespondentem „Daily Mail”, Poincaré oświadczył, że był zawsze i pozostaje nadal gorącym zwolennikiem ścisłego sojuszu angielsko - francuskiego, który, jego zdaniem, będzie musiał z konieczności być poprzedzony uregulowaniem wszelkich kwestii, dotychczas niezakończonych. Premier dodał, że Francja domaga się przede wszystkim bezpieczeństwa granic, oraz utrzymania należnych jej odszkodowań, licząc w tej mierze na przyjazną współpracę Anglii. Francja skłonna jest współpracować ze swymi sprzymierzonymi przyjaciółmi w sprawie wyszukania środków, mogących utrwalic pokój, pod warunkiem, że prawa jej, wynikające z traktatów, zostaną całkowicie poszanowane.

Paryż, 16 stycznia. — (A. W.). Poincaré pragnie wprowadzić do projektu układu gwarancyjnego anglo - francuskiego zmiany następujące: 1) zapewnienie, iż układ będzie odnowiony po upływie 10 lat; 2) szlaby generalne sprzymierzonych opracowywać będą wspólnie plany mobilizacyjne; 3) zapewnienie wspólnej interwencji anglo - francuskiej na wypadek zaatakowania Polski przez Niemców. „Daily Mail” utrzymuje, iż Poincaré dąży do zwolnienia Francji od obciążenia uczestniczenia w konferencji genueńskiej.

Paryż, 16 stycznia. P. A. T. (Havas). — Prasa wita nowy gabinet nader żywcio, podkreślając ze szczególnym zadowoleniem wyrażone przez Poincarégo postanowienie kontynuowania w możliwie najlepszych warunkach rokowań, dotyczących układu angielsko - francuskiego.

### MANIFESTACJA W MANCHESTER.

Londyn, 16 stycznia. — (P. A. T.). Havas. W związku z manifestacją w Manchester, gdzie zebranie zwołane przez lorda Derby przyjęło jednomyślnie wniosek, wypowiedziany się za zawarciem układu angielsko - francuskiego, Lord Derby oświadczył londyńskiemu korespondentowi „Journala”, że manifestacja ta jest wyrazem opinii całej Anglii, dodał przytem: Niemcy winni spłacić odszkodowania aż do ostatnich granic możliwości. Francja i Anglia winny znaleźć środki, mogące wzajemnie zabezpieczyć wykonanie wyplat niemieckich.

### W SPRAWIE UDZIAŁU ROSJI.

Paryż, 16 stycznia. A. W. — Z londyńskich kół oficjalnych donoszą, że zostanie tam niezwłocznie zwołany komitet dla opracowania szczegółów porządku dziennej konferencji genueńskiej. Prace komitetu zostaną następnie przedstawione do aprobaty rządów sprzymierzonych. Z tych samych źródeł dochodzą pogłoski o zamiarze wysłania do Moskwy delegacji, która porozumiałaby się z rządem sowieckim w sprawie ogólnych warunków udziału Rosji w konferencji genueńskiej.

## Najbliższe zadania

### polityki angielskiej

Londyn, 16 stycznia. — (A. W.). Po powrocie Lloyd George'a angielskie ministerjum spraw zagranicznych zajmować się będzie rozważaniem następujących trzech punktów polityki zagranicznej: 1) utrwalenia sojuszu z Francją; 2) uznania konferencji genueńskiej jako pierwszego kroku na drodze rekonstrukcji Europy; 3) stworzenia nowego związku narodów, obejmującego prócz państw sprzymierzonych i sojuszników, także Stany Zjednoczone, Rosję i Niemcy.

### Przed konferencją w Genewie

### O UDZIAŁ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Paryż, 16 stycznia. P. A. T. (Havas).



Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.